Nr 58. Kraków, Sobota 6 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamknięcie Rady państwa.

Co było bezpośrednim powodem zamknięcia bram „greckiej świątyni na Franzensringu“ — jest to w tej chwili kwestyą drugorzędną. Bo gdyby tylko o to szło, czy i w jakiej formie p. Mataja ma przeprosić Izbę za swoje wyrażenie, to załatwienie tej sprawy nie przedstawiałoby zbytnich trudności. A po usunięciu tego kamienia obrazy parlamentu, który sam siebie stokroć więcej obraża, niż to uczynił p. Mataja, nie byłoby już przeszkód w dalszem funkcyonowaniu parlamentu. Jeżeli tedy rząd go zamknął, to nie łudził się nadzieją, aby w tak łatwy sposób uruchomić mógł „ludową Izbę“.

Przyczyną ubezwładnienia austryackiej Rady państwa jest radykalizm niemiecki i radykalizm czeski. Żaden parlament na świecie nie byłby w stanie pracować, mając w swoim składzie takie dwa skrajne i nieprzejednane stronnictwa. A jedno jest rzeczą pewną: nie kto inny, tylko rząd astryacki, w pojęciu tem mieszczący system swój, datujący się od połowy zeszłego stulecia, wytworzył oba te radykalizmy narodowe, ścieląc im podłoże nieszczerem, nieraz wprost obłudnem swojem postępowaniem.

Trzeba dzisiaj powiedzieć sobie jasno i zdawać sobie z tego sprawę przy każdej sposobności, że decydującą partyą w Austryi są Wszechniemcy. Ilu ich jest w klubie narodowo-niemieckim w Radzie państwa, to rzecz obojętna; to jednak jest pewnem, że oni nadają ton całej polityce narodowościowej w Austryi i że w sporze czesko-niemieckim, rząd z tymi szowinistami prusofilskimi najwięcej się liczy. Rządu i tylko rządu jest winą, że dopuścił do takiego rozbujania się żywiołów, głoszących wprost i otwarcie połączenie z cesarstwem niemieckim za ostateczny cel swej programowej działalności.

Odpowiedzią na teroryzm wszechniemiecki było utrwalenie się w Czechach radykalnych stronnictw czeskich. Gdyby rząd bogdaj przed laty dziesięciu uregulował był kwestyę językową w Czechach, radykalne stronnictwa narodowe nie miałyby tam racyi bytu.

Dzisiaj oba te stronnictwa, jedno niemieckie, drugie czeskie, działają w parlamencie centralnym, jak dynamit. Przytłumienie ich siły wybuchowej staje się z każdym rokiem rzeczą trudniejszą, — i w tem właśnie tkwi cała groza położenia. W Czechach wytwarzają się stosunki przedrewolucyjne, a działanie ich prężności przenosi się do parlamentu. Dopóki więc nie usunie się ich źródła, nie uspokoi się burza w parlamencie.

Powszechne głosowanie do Rady państwa nie mogło dać innego rezultatu, jak tylko ten, że nowa reprezentacya ludowa jest bardziej jaskrawym, bo od poprzednich prawdziwszym obrazem istotnego usposobienia powaśnionych narodów w Czechach. Stąd zwiększenie w Radzie państwa siły destrukcyjnej.

Po prowizorycznym, urzędniczym gabinecie Bienertha, ma nastąpić „definitywny“ gabinet urzędniczy Bienertha; po kilku konferencyach, z mniejszym lub większym sprytem przeprowadzonych, zbierze się ten sam parlament. — Czy on jednak będzie w stanie naprawić to, co rząd psuł wytrwale i systematycznie przez pół wieku?

Korespondent nasz z Wiednia pisze pod datą 5 lutego:

Prędzej, aniżeli się jedni obawiali, a drudzy spodziewali, nastąpiło zamknięcie pierwszej sesyi pierwszego parlamentu ludowego w Austryi. — Smutniejszem, aniżeli fakt zamknięcia i wyłączenia parlamentu na czas jakiś, są te okoliczności, wśród jakich się to odbyło. — Zamknięcie, lub nawet rozwiązanie, nie jest samo dla siebie ani zawstydzającem, ani poniżającem dla żadnego parlamentu. Dzieje się to także w innych państwach konstytucyjnie rządzonych. Jest to „ultima ratio“ każdego rządu, znajdującego się w konflikcie z reprezentacyą ludu, a nie mającego innego środka wyjścia. — Gdy jednakże ruch maszyny parlamentarnej wstrzymano dlatego, że kilkunastu posłów grało na bębnach i czynelach, wywołuje to wrażenie istotnie przykre, ale zarazem pytanie, czy rzeczywiście musiano tak daleko idące wysnuć konsekwencye. Nasze uszy i nerwy przyzwyczaiły się już do najgorszych ekscesów w Izbie posłów, a jeśli się nawet przyznaje, że takiego koncertu piekielnego, jak dziś, może nie słyszano jeszcze w Radzie państwa, nie wystarcza to jeszcze na usprawiedliwienia zamknięcia sesyi.

Jaki ma być cel tego ważnego kroku? Prawda, że przez to odrazu znikły wszystkie wnioski nagłe i stronnictwa rządowe mogą utartym już zwyczajem ubiedz obstrukcyonistów swojemi wnioskami nagłemi.

Wrazie otwarcia nowej sesyi, stronnictwa te, jeśli zdecydowane są jako swoje wnioski nagłe postawić na porządku dziennym parlamentu ustawy, na których rządowi zależy, mogły to także dziś albo przed tygodniem uczynić, kiedy liczba innych wniosków nagłych nie była jeszcze tak wielka. Można było poczekać, aż wnioski obstrukcyonistów będą załatwione, poczem przyszłaby kolej na wnioski nagłe stronnictw rządowych. Byłoby to może trwało 3 do 4 tygodni, a więc nie dłużej, niż przypuszczalnie trwać będzie obecne odroczenie. Natomiast byłoby się uniknęło wielu następstw zamknięcia sesyi, niewygodnych także dla rządu, ponieważ z powodu zamknięcia parlamentu trzeba będzie zarządzić na nowo wybory prezydyum i komisyj, wniesione lub znajdujące się już w komisyach ustawy muszą być na nowo Izbie przedłożone, co razem wziąwszy, utrudni funkcyonowanie aparatu parlamentarnego po otwarciu sesyi.

Chęć usunięcia wszystkich wniosków nagłych nie jest dostatecznem wytłómaczeniem dla zamknięcia sesyi parlamentu tem bardziej, że właśnie hałaśliwa i „muzykalna“ obstrukcya dni ostatnich dowodzi, iż dla udaremnienia obrad Izby, wystarcza kilka trąbek i grzechotek. Muszą więc być bez wątpienia inne przyczyny, które skłoniły rząd do takiego radykalnego środka, o czem się może dopiero z następnych wypadków dowiemy.

Dlatego też trudno w obecnej chwili ocenić całą doniosłość i konsekwencye faktu zamknięcia sesyi parlamentu. Mówią, że za kilka tygodni Izba znowu się zbierze, a domysł ten potwierdza komunikat rządowy w „Wiener Ztg.“ (Zob. numer poranny. Przyp. red.). Czy będzie wtedy sytuacya inna? Co nam przyniesie czas bezparlamentarny? Jakie wypadki mają wywołać zmianę sytuacyi i umożliwić spokojne obrady parlamentu? Obraz dzisiejszego posiedzenia i sytuacya dzisiejsza, przypomina w zupełności czasy hr. Badeniego z tą tylko różnicą, że obstrukcya przeniosła się z lewej strony na prawą stronę Izby. Za hr. Badeniego i za hr. Thuna, mechaniczne zamykanie parlamentu nie wystarczyło. Nastąpiła długa era rządów § 14 i niemocy parlamentu, którą powszechne prawo głosowania miało usunąć na zawsze.

Jeszcze może parlament ostatniego słowa nie powiedział i może jeszcze przedwczesna jest radość tych, którzy szydzą z „parlamentu ludowego“ i ręce zacierają z powodu jego zdyskredytowania. Może i radykalni posłowie przyjdą do przekonania, że w walce parlamentarnej posługiwać się należy innemi środkami, aniżeli trąbami, czynelami i bębnami, ale to nie wystarczy, jeśli Niemcy nie zrezygnują raz ze stanowiska „pierwszego narodu w państwie“. Mimo potępienia środków walki pp. Choca, Lisego, Fressla i tow. odpowiedzialność za dzisiejsze wypadki i za następstwa zamknięcia parlamentu spada przecież i na Niemców, dla których satysfakcya, jaką rząd chciał dziś dać Czechom, obrażonym z powodu wystąpienia p. Mataji, była „casus belli“. Żałować tylko należy, że nie przyszło do wykonania tej groźby. Byłoby to godnem zakończeniem aktów prowokacyjnych rozpoczętych rozbiciem Sejmu czeskiego i koalicyi przez Niemców. Sceny, aranżowane przez Niemców w Sejmie czeskim, nie różniły się wiele od scen dzisiejszych, urządzanych przez Czechów w parlamencie. W końcu był to przecież rodzaj odwetu Czechów za rozbicie Sejmu czeskiego, które jest źródłem i początkiem wszystkich wypadków późniejszych. Od tej chwili nie ma spokoju w Czechach i znikły widoki spokojnych obrad parlamentu. Tu znalazło sobie ujście rozgoryczenie Czechów, niestety ze szkodą dla wszystkich innych nie interesowanych bezpośrednio w sporze czesko-niemieckim ludów.

Zajścia ostatnie w parlamencie wiedeńskim powinny przekonać wszystkie czynniki odpowiedzialne, że przyczyną choroby parlamentu austryackiego jest nietylko przestarzały regulamin, ale cały centralistyczny ustrój państwowy, przeciążenie parlamentu sprawami lokalnemi poszczególnych krajów. Wspólny parlament dla wspólnych spraw, Sejmy krajowe dla wszystkich spraw krajowych: oto jedyna zdrowa i możliwa Austryi zasada. Jest to jedna z najważniejszych nauk, wynikających z zajść w parlamencie austryackim. *Sz.*

Reorganizacya zarządu kolei państwowych w Austryi.

Ze strony fachowej otrzymujemy następujące uwagi i wnioski w żywotnej sprawie reorganizacyi zarządu kolei państwowych:

Niemal od pierwszych chwil istnienia kolei państwowych podnosiły się liczne głosy, domagające się gruntownej reorganizacyi ich zarządu, który nie spełniał nigdy należycie swego zadania, kierując się systemem, odpowiednim dla drobnej stosunkowo sieci kolejowej, nie dającym się jednak zastosować do zadań celowej administracyi sieci kolei, która przez wykup kolei prywatnych lub budowę nowych linij stale się zwiększała i powoli prawie całą Przedlitawię objęła.

W miarę powiększania się sieci kolei państwowych, objawiały się coraz wyraźniej niedomagania istniejącego systemu administracyjnego, a w następstwie tego podnosiły się liczne zażalenia i głosy, domagające się poprawy stosunków, względnie zmiany systemu. W głównej zasadzie pierwotnego systemu, t. j. w centralizacyi wszystkich agend zarządu kolei państwowych w dawnej generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, widziano od dawna przyczynę niedomagań administracyi kolejowej. To też Koło polskie, jeszcze za prezesury ś. p. Jaworskiego, działało w kierunku poprawy stosunków, dążąc do stanowczej decentralizacyi zarządu kolejowego. Owczesne usiłowania Koła polskiego niestety nie odniosły skutku, potrzeba jednak reorganizacyi stała się sama przez się pilną a nawet naglącą po upaństwowieniu kilku kolei prywatnych i doprowadziła rząd w r. 1896 do pewnego postępu w tej sprawie przez powołanie do życia osobnego ministerstwa kolejowego i wydanie statutu organizacyjnego dla zarządu kolei państwowych.

Statut ten rozszerzał znacznie zakres działania dawnych dyrekcyj ruchu, nazwanych od tego czasu c. k. dyrekcyami kolei państwowych; czynił zatem częściowo zadość głosom, domagającym się decentralizacyi. Zdawało się, że nowo wprowadzone zasady powinny były uchylić poprzednie niedomagania i złemu na przyszłość zaradzić. Po trzynastoletniej jednak administracyi, według zasad nowego statutu organizacyjnego, wystąpiły znów niedomagania, powodujące świat przemysłowy i handlowy, jak niemniej ogół urzędników i służby kolejowej, do żądania zmian obecnego systemu, który w praktyce okazał się wadliwym — a przedewszystkiem do zaniechania ciężkiego systemu biurokratycznego, a zastosowania administracyi pojedyńczej, odpowiedniej celowi, jaki instytucya kolejowa, będąca przedsiębiorstwem techniczno-komercyalnem, powinna w państwie spełniać. Charakterystyczne zjawisko, powtarzające się dwukrotnie, że w miarę powiększania się sieci kolei państwowych, występuje potrzeba zmiany zasad administracyi temi kolejami, dowodzi jasno, że ze systemem biurokratycznym, wprowadzonym do zarządu pierwotnej, szczupłej sieci kolei państwowych, należy zerwać stanowczo, a wprowadzić podstawy nowe, pozostawiając jednak nadal te zmiany, które z biegiem czasu wprowadzone w praktyce okazały się korzystne i celowe.

Sprawa reorganizacyi zarządu kolei państwowych spowodowana ogólnem żądaniem i uznana w miarodajnych sferach za konieczną, stała się obecnie aktualną, gdyż ministerstwo kolejowe po przygotowaniu odpowiednich materyałów, przystąpiło do opracowania nowych zasad administracyi kolei państwowych. Obowiązkiem jest ogółu a w szczególności prasy, podnieść głos w tej tak ważnej sprawie i zwrócić uwagę sfer decydujących, w pierwszym rzędzie reprezentacyi naszej w Radzie państwa, na doniosłość reorganizacyi zarządu kolei państwowych dla całego państwa nietylko — lecz dla naszego kraju, dla którego racyonalna administracya kolei państwowych posiada olbrzymie znaczenie i na życie ekonomiczne, handlowe, jak niemniej na cały rozwój kraju, stanowczy wpływ wywrzeć musi.

W nrze 593 „Nowej Reformy“ z dnia 24 grudnia 1908 poruszoną została ta sprawa w artykule, odtwarzającym osobiste zapatrywania posła Stwiertni na powyższą sprawę. Tutaj zamieszczamy poglądy odmienne od tamtych, pragnąc przez danie sposobności do wypowiedzenia różnych zdań, zainteresować ogół tą sprawą i poinformować kompetentne czynniki o życzeniach ogółu.

I.

Podstawę dzisiejszej administracyi kolei państwowych stanowi już wspomniany statut organizacyjny dla zarządu kolei państwowych wydany w r. 1906. Statut ten przyznaje ministerstwu kolejowemu obok agend specyalnych, dotyczących czysto fachowych spraw kolei wszelkiego rodzaju, które z natury rzeczy muszą przypaść w udziele centralnej władzy, jeszcze obszerny wpływ na zarząd kolei państwowych, jako najwyższej władzy tego urzędu. Jakkolwiek wpływ ten w statucie organizacyjnym pozornie dość skromnie jest zakreślony, to przecież zdołało ministerstwo kolejowe przez ciągłe ukrócanie zakresu działania podległych mu dyrekcyj w ciągu lat trzynastu bardzo znacznie rozszerzyć i wyzyskać niejasne postanowienia statutu dla rozszerzenia swej władzy do tego stopnia, że agendy ministerstwa kolejowego stale w rażący sposób wzrastały i wywoływały potrzebę ciągłych reorganizacyj wewnętrznych, objawiających się w tworzeniu nowych sekcyj, departamentów i powiększaniu liczby urzędników ministeryalnych.

Zważyć należy, że w tym samym czasie agendy poszczególnych dyrekcyj kolei państwowych przez otwieranie lub wykup nowych linij kolejowych, przed nad zwyczajny wrost ruchu kolejowego w ostatnich latach, wreszcie przez żądanie prowadzenia ruchu kolejowego w warunkach coraz niekorzystniejszych, gwałtownie wzrastały, podczas gdy liczba sił przydzielonych dyrekcyom, od szeregu lat pozostała niezmieniona. Skutkiem tego racyonalna administracya została dyrekcyom kolei państwowych do tego stopnia utrudnioną, że nie mogą one podołać swoim zadaniom, a niedomagania w ich funkcyonowaniu musiały stale się zwiększać. Gdy nadto dodamy, że ministerstwo kolejowe przez ukrócenia zakresu działania dyrekcyj kolejowych zmuszało je do ustawicznego do niego odnoszenia się w sprawach mniejszej wagi, co powodowało znaczną stratę czasu dla przeciążonych pracą szczupłych sił konceptowych dyrekcyj kolejowych, to dojdziemy do wniosku, że główną przyczyną niedomagania zarządu kolei państwowych jest system centralistyczny, pragnący skupienia jak największej władzy i wszelkich agend w jednem ręku.

Usunięcie tej przyczyny powinno być najpierwszem i głównem zadaniem nowej organizacyi. Decentralizacyi domagać się tedy należy z całą stanowczością, jeżeli zarząd kolei państwowych stanąć ma na wyżynie gospodarki nowo-

---

Przed stu laty.

(Wspomnienie w setną rocznicę.)

W szeregu ciężkich i smutnych lat, przeżytych przez naród polski w ciągu XIX wieku, rok 1809 jaśnieje wyjątkową pomyślnością, jakby krótka, słoneczna chwila pogody, uśmiechającej się czystym nieba błękitem, z pośród ciemnych i groźnych chmur dnia ponurego. Był to rok wojny, rok bojów orężnych, ale bojów zwycięskich pomyślnie zakończonych, tem różnych od innych walk takich, stoczonych przez naród nasz w ubiegłem stuleciu, że gdy inne walki zaczynały się zwycięstwami, a kończyły klęską, boje z roku 1809, zapoczątkowane groźnem niebezpieczeństwem, uwieńczył tryumf i niemałe stosunkowo powiększenie obszaru, niepodległego naówczas skrawka ojczyzny naszej.

Skrawek ten, Księstwo Warszawskie, powstałe dzięki bohaterskim czynom naszych legionów, oraz podziwienia godnej ofiarności wielkopolskich ziemian, którzy na wezwanie cesarza Francuzów, jakby cudem, w ciągu kilku tygodni, utworzyli trzydziesto-tysięczną armię narodową, było tylko małą cząstką dawnej Rzeczypospolitej. Na początku roku 1809 liczyło niewiele ponad dwa miliony mieszkańców i półtora tysiąca mil kwadratowych.

Tak małe Księstwo Warszawskie, po dwóch latach istnienia, miało się zmierzyć o własnych siłach z potęgą austryacką.

Twórca jego, Napoleon I. w ciągu tych dwóch lat, pokonał Portugalię i Hiszpanię, podbił Włochy, opanował Niemcy, Moskwę zmusił do zawarcia przymierza z Francyą i tak, całą niemal Europę zwrócił przeciw Anglii, z którą walka była głównym celem genialnego władcy Francuzów. Jedna tylko Austrya, pomimo, że niejednokrotnie doznała już przewagi jego oręża, stała w roku 1809 przeciw niemu.

Nie czekała nawet jego zaczepki, lecz wbrew dawniejszej tradycyi swojej, wystąpiła tym razem sama zaczepnie i dnia 9 kwietnia 1809 r., wypowiedziała Francyi wojnę.

Armia austryacka wkroczyła równocześnie do Włoch, Tyrolu, należącego wówczas z woli Napoleona do Bawaryi, jako też w granice tego ostatniego państwa, sprzymierzonego z cesarzem Francuzów. Wreszcie jeden korpus tej armii, z 40 tysięcy żołnierzy złożony, pod wodzą arcyksięcia austryackiego Ferdynanda, stanął nad Pilicą, na granicy Księstwa Warszawskiego.

Przeznaczeniem tego korpusu było opanowanie Księstwa, a następnie wkroczenie do północnych Niemiec, w celu wywołania w nich wojny ludowej przeciw Francyi i zmuszenie przez to Prus do połączenia się przeciw niej z Austryą.

Armia Księstwa Warszawskiego liczyła 30 tysięcy ludzi, lecz większa jej część znajdowała się poza granicami Księstwa. Niektóre pułki polskie były aż w Hiszpanii, inne stały załogą w Gdańsku, Szczecinie, jako też w rozmaitych niemieckich fortecach, okupowanych przez Napoleona, pułk jazdy bawił przy księciu warszawskim, a królu saskim Fryderyku Auguście w Saksonii tak, że na obronę Księstwa pozostawało zaledwie 12 tysięcy naszych wojowników. Wobec tego arcyksiąże Ferdynand nie wątpił w swoje zwycięstwo — i rzeczywiście zdało się, że Księstwu Warszawskiemu nieochybna zagraża zguba.

Dnia 15 kwietnia 1809 przekroczyli Austryacy Pilicę w kilku miejscach, głównie zaś w Nowem Mieście i groźną nawałą ruszyli wprost na Warszawę. Ale w stolicy Polski mężne biły serca, a na czele szczupłych zastępów polskich stał książe Józef Poniatowski, który dopiero teraz miał wyróść na znakomitego wodza, o którego jednak niezłomnem męstwie, rycerskiej fantazyi i animuszu nikt nigdy nie wątpił.

To też zaraz na granicy Księstwa spotkały się wojska austryackie z nielicznymi, ale nieustraszonymi hufcami jazdy polskiej, u której, w dniach 17 oraz 18 kwietnia, na polach Nadarzyna, musiały krwawo i drogo okupić dalszy pochód ku Warszawie — książe Józef zaś, nie pytając ilu wrogów, jeno gdzie wróg jest? Wyruszył z Warszawy z garstką walecznych, zagrodził przemożnemu nieprzyjacielowi na Raszyna niwach, dalszą ku stolicy drogę.

Dnia 19 kwietnia 1809 r. na niwach tych, stanęło do boju osiem tysięcy polskich wojowników, z 45 lekkiemi działami, przeciw trzydziestu trzem tysiącom Austryaków, wiodącym ze sobą sto blisko armat.

Korpus austryacki składał się z wojsk wyborowych, z żołnierzy karnych, zahartowanych w długoletnich bojach. W polskich natomiast szeregach przeważała młodzież, która na polach Raszyna przebyć miała pierwszy chrzest krwawy; lecz serca tej młodzieży wypełniała bezgraniczna miłość ojczyzny, żądza chwały, oraz chęć dorównania bohaterom legionów i zdobywcom Somo-Sierry. To też cały ten zastęp księcia Józefa, zagradzający hardo drogę czterykroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, począwszy od wodza swego, a skończywszy na ostatnim doboszu, składał się wyłącznie z ludzi gotowych umrzeć, lub zwyciężyć. Nie żołnierze zwyczajni to byli, jeno rycerze, broniący wyzwalającej się z więzów niewoli, nad życie umiłowanej przez nich Polski.

Zacięta walka zawrzała najpierw we wsi Falenty, zakrywającej Raszyn od strony nieprzyjaciela, a gdy Austryacy po nadludzkich wysileniach, wieś tę nareszcie zdobyć zdołali, rozwinął się bój o groblę, łączącą Falenty z Raszynem. Grobla ta w rękach polskich żołnierzy zmieniła się w twierdzę nie do zdobycia. Nadarmo, od 3-ciej po południu, do późnego wieczora, uderzały na nią wprawne, a czterykroć silniejsze od naszych zastępów, bataliony nieprzyjacielskie, nadarmo zasłały ją tysiącami trupów, ranionych i konających — nie zdołały jej wydrzeć z rąk nieustraszonych Polski obrońców.

Zapadająca noc rozdzieliła walczących. Wojsko nasze spędziło ją na nienaruszonych stanowiskach swoich dokoła Raszyna. Dopiero rano, dnia 20 kwietnia, po uprzątnięciu swoich rannych i zabitych, ustąpiło zwolna ku Warszawie i zajęło jej szańce od strony nieprzyjaciela.

Arcyksiąże Ferdynand miał teraz wolną do Warszawy drogę, ale nie pilno mu było już z niej korzystać. Cztery tysiące jego wojowników spało snem nieprzespanych dokoła Falent i na raszyńskiej grobli. Wojsko jego było więcej niż z dziesiątkowane. Iść na Warszawę, brać szturmem jej szańce, wydrzeć je tym, którzy w otwartem polu nie dali się przełamać walcząc jeden przeciw czterym, wydawało się niepodobieństwem. Wódz austryacki pragnął jednak koniecznie zająć Warszawę, chociażby na czas krótki, dla honoru broni swego korpusu. W dniu więc 21 kwietnia zaproponował księciu Józefowi zawieszenie broni, a gdy to zawarto, ugodę o zajęcie Warszawy przez Austryaków.

Obrona stolicy w kilka tysięcy żołnierzy, niewystarczających nawet do obsadzenia jej okopów, była przedsięwzięciem nadzwyczaj ryzykownem, narazić mogła Warszawę na bardzo prawdopodobne zniszczenie, a co gorsza, więżąc w jej murach niemal całą siłę zbrojną narodową, zdawała resztę Księstwa na łaskę nieprzyjaciela. Wobec tego przyjęto propozycyę arcyksięcia Ferdynanda, tak, że i co do ugody, wskutek czego wojsko polskie opuściło dnia 23 kwietnia stolicę i pociągło do Modlina. — Na Pradze tylko pozostała załoga polska, osłonięta umową, według której ani z Pragi do Warszawy, ani z Warszawy do Pragi, nie wolno było strzelać pod żadnym pozorem.

W Modlinie za radą nieśmiertelnego twórcy legionów, postanowiono wkroczyć do Galicyi, sam zaś Dąbrowski podążył do Wielkopolski, by w Poznańskiem i Kaliskiem uformować nowe zastępy polskich wojowników.

Tymczasem generał austryacki Mohr podstąpił na czele siedmiu tysięcy Austryaków pod warszawską Pragę i zażądał jej poddania, otrzymawszy jednak w odpowiedzi salwy działowe, cofnął się do Grochowa, gdzie zaatakowany przez generała Sokolnickiego, w dniu 25 kwietnia poniósł klęskę i musiał chyżo uchodzić.

Arcyksiążę Ferdynand widząc, że małemi siłami nic przeciw Polakom nie wskóra, postanowił cały swój korpus przeprawić na prawy brzeg Wisły, a nie mogąc wskutek ugody, zawartej z księciem Józefem, uczynić tego pod Warszawą, kazał stawiać na Wiśle, powyżej Warszawy, pod Górą, most łyżwowy, opatrzony w szańce. Na nic się jednak ta robota nie zdała, gdyż dnia 3 maja, po godzinie 1 w nocy, gdy już tylko dwóch łyżew do ukończenia mostu brakowało, generał Sokolnicki, na czele 6 pułku piechoty uderzył na szaniec przed mostowy, wziął go szturmem na bagnety, załogę jego zabrał do niewoli, a most zniszczył.

Teraz wojsku naszemu stała otworem droga do Galicyi, droga, która miała być dla niego tryumfalnym pochodem, urozmaiconym zwycięskiemi zapasami.

Stosunki w ówczesnej Galicyi były zupełnie odmienne, niż w teraźniejszej. Naród polski doznawał w niej tak srogiego ucisku, jak obecnie w zaborze pruskim, a ucisk ten był tem przykrzejszy, tem srożej dokuczał, gdy ludność pamiętała jeszcze czasy Rzeczypospolitej; tamtoczesny dobrobyt, wolność i swobody. Więc rozbierały serca radością na widok orłów białych, mundurów i barw narodowych, na dźwięk trąbek, grających marsze polskie, na odgłos polskiej komendy i nie raz, nie sto razy powtarzała się w rzeczywistości scena, odmalowana w tych słowach pieśni legionów:

„Stary ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno pono nasi
Biją w tarabany.“

I brzmiały polskie bębny i tarabany, grały trąbki, a przy ich dźwiękach szły hufce nasze dziarsko i ochoczo. Przed nimi leciała radość dla swoich, trwoga dla obcych — za nimi kroczyły: Sława i zwycięstwo.

Dnia 18 maja wziął generał Sokolnicki szturmem Sandomierz, we dwa dni później tysiąc pięćset naszych zdobyło twierdzę Zamość, bronioną przez trzy tysiące Austryaków.

Generał Rożniecki opanował Jarosław, a jazda jego rozbiegła się po Czerwonej Rusi, zajmując miasta i miasteczka. Dnia 27 maja porucznik Starzyński na czele szestastu jeźdźców Lwów opanował, a wkrótce ułańskie proporce powiały w Stanisławowie, Buczaczu i jeszcze dalej nad brzegami Dniestru i Zbrucza, gdzie jak z pod ziemi wyrosły nowe hufce polskie i zwycięską rozpoczęły walkę.

Na opak tego, jak na wojnie bywa, zastępy polskie zamiast topnieć, rosły w siły, w liczbe

czesnej, zapewniającej należyte i celowe funkcyonowanie kolei państwowych.

Środkiem do tego celu byłoby zupełne oddzielenie agend, dotyczących ogólnych spraw kolejowych, które muszą być pozostawione centralnej władzy, wraz z kontrolą kolei prywatnych, wykonywaną przez generalną inspekcyę, od spraw zarządu kolei państwowych. Dla ostatniej kategoryi spraw, które należy ograniczyć do najniezbędniejszych i wyłącznie ze względu na jednolitość administracyi wszystkich kolei państwowych, koniecznych, należałoby w ministerstwie kolejowem, po zwinięciu dyrekcyi budowy kolei, utworzyć osobny oddział centralnego zarządu kolejami państwowemi, podlegający wprost ministrowi kolejowemu, a stanowiący ostatnią i najwyższą instancyę dla spraw tego zarządu. Zestawienie tych agend ułatwiają znacznie doświadczenia trzynastoletniej administracyi według obowiązującego obecnie statutu. Wiele spraw nieprzewidzianych w statucie, wyłoniło się w tym czasie, a rozgraniczenie kompetencyi w tych sprawach winno być w nowym statucie jasno przewidziane.

Decentralizacya w tej formie i na tych zasadach da się przeprowadzić łatwo; należy jednak stanowczo i z naciskiem jej żądać — ona bowiem może jedynie — obok zapewnienia dobrej administracyi kolei państwowych zapewnić dyrekcyom kolejowym należyty wpływ na sprawy ogólnej polityki kolejowej z korzyścią dla kraju, którego interesa przez władze centralne z powodu ich niezrozumienia, często bardzo na szwank są narażone.

Pod hasłem nowego gabinetu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 lutego.

„N. Fr. Presse" donosi, że w przeciągu 8 dni **utworzony będzie definitywny gabinet urzędniczy**, na którego czele stanie znowu bar. Bienerth.

Klub wszechniemiecki w Radzie państwa wydał manifest, w którym oświadcza, że zamknięcia parlamentu nie uważa za odpowiedni środek do przywrócenia w parlamencie normalnych stosunków. W dalszym ciągu manifest występuje przeciw Czechom i Słowianom wogóle i domaga się ponownego zwołania parlamentu, celem uniknięcia rządów § 14. Manifest kończy się jednak słowami:

„Od tego parlamentu i jego rządów Niemcy nie mają się niczego spodziewać. **Nasze nadzieje leżą w wysokich celach wszechniemieckich.**

Poseł chorwacki Ivcevicz, jakoteż i inni posłowie, z którymi dzienniki tutejsze ogłaszają wywiady, twierdzą, że jak długo spór czesko-niemiecki nie będzie załatwiony, lub załatwienie jego nie będzie odroczone, Izba nie będzie zdolna do pracy. Dlatego rząd powinien tej sprawie poświęcić wszystkie swoje siły. Jest jednak wątpliwem, czy mu się to uda.

Pos. Romańczuk oświadcza, że kwestya utworzenia rządów koalicyjnych z dniem wczorajszym została usunięta. Parlamentaryzacya gabinetu nie tak prędko nastąpi. W końcu żąda ten poseł definitywnego gabinetu urzędniczego.

Pos. dr Chiari zaprzecza, jakoby tylko Niemcy byli przeciwni złożeniu deklaracyi uspokajającej dla Czechów. Z wywodów jednak zamieszczonych w „N. Fr. Presse" wynika, że kompromis, zaproponowany przez Koło polskie, w sprawie p. Mataji, został odrzucony tylko z powodu oporu posłów Chiarego i Sylwestra. Pos. Chiari opowiada, że br. Bienerth zaprosił go do siebie i opowiedział o kompromisie polskim. Na to poseł Chiari oświadczył, że ani rząd, ani Niemcy nie powinni ustępować przed terroryzmem Czechów i stanowczo zastrzegł się przeciw temu, aby rząd złożył oświadczenie, na które już godzili się Czesi. Pos. Chiari twierdzi, że nietylko Niemcy, ale rząd także nie był skłonnym do złożenia odnośnej deklaracyi, co sprzeciwiło się przyrzeczeniom danym prezydyum Koła polskiego przez rząd.

„N. Fr. Presse" zaprzecza także, jakoby kierownik ministerstwa handlu miał był zamiar złożyć oświadczenie, przepraszające Czechów.

Dolno-austryackie towarzystwo przemysłowe uchwaliło wczoraj wieczór rezolucyę, w której wyraża przekonanie, że byłoby lepiej nie mieć żadnego parlamentu, aniżeli taki, jak obecnie, który naraża Austrye na szyderstwa.

Głosy prasy o zamknięciu sesyi.

Wiedeń, 6 lutego.

Prawie wszystkie tutejsze dzienniki, z wyjątkiem „Arb. Ztg" pochwalają w zupełności zamknięcie parlamentu; niektóre dzienniki domagają się jeszcze ostrzejszych kroków.

„N. Fr. Presse" wywodzi, że zamknięcie parlamentu nie miałoby sensu, gdyby nie nastąpiły dalsze kroki, gdyby dalej czekano ze spokojem na lepsze czasy. Zdaniem tego pisma, myśl utworzenia rządu koalicyjnego, została wczoraj ostatecznie pogrzebaną. Polecenie, jakie otrzymał bar. Bienerth w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego, stało się bezprzedmiotowem.

Teraz musi nastąpić zamianowanie definitywnego gabinetu, któryby miał zupełną powagę i przywrócił zdolność do pracy parlamentu. W każdym razie nie należy zwoływać parlamentu, gdy nie będzie gwarancyi, że będzie on zdolny do pracy. Albo praca — albo rozwiązanie parlamentu. Sala parlamentarna nie powinna być salą koncertową, dla czeskich radykałów.

„Zeit" wywodzi, że zajście z kierownikiem ministerstwa handlu było pozorem do obstrukcyi. Gdyby Mataja nawet był złożył żądane przez Czechów oświadczenie, Czesi byliby wynaleźli jutro inny powód do obstrukcyi, ponieważ nie chcieli dopuścić do obrad nad ustawą językową.

„Reichpost" sądzi, że zamknięcie parlamentu było jedynym możliwem rozwiązaniem kwestyi. Wina, że mogło przyjść do tego, leży po stronie tych posłów, którzy zachowywali się zupełnie biernie i ze spokojem przypatrywali się obstrukcyi. Organ Luegera sądzi, że parlament tylko wtedy może być zwołany, gdy wytworzy się gwarancya, jego spokojnej pracy. W końcu domaga się „Reichspost" oktrojowanie ustawy językowej z regulaminu, poczem wywodzi, że prawdopodobnie kontyngent rekruta i ustawa o traktatach handlowych z państwami bałkańskiemi będą załatwione na podstawie § 14.

Dziennik ten zamieszczą wreszcie pogłoskę, że zamknięcie parlamentu potrwa 3 miesiące.

Półurzędowy „Fremdenblatt" sądzi, że zamknięcie parlamentu nie jest zwrócone przeciw parlamentowi, lecz jest aktem jego ochrony i obrony. Izba otrzyma czas do uspokojenia się i usunięcia przeszkód, stojących na drodze do załatwienia wielu ważnych spraw. — Przy sposobności zaznacza to pismo, że konieczną jest reforma regulaminu.

„Arbeiter-Zeitung" obwinia rząd, że doprowadził do zamknięcia parlamentu. Zawinił w tem zarówno rząd, jak radykali czescy. — Dziennik ma szczególnie za złe br. Bienerthowi, że miał zawsze przy sobie dekret zamknięcia parlamentu. — Jest to charakterystyczne dla zamiarów rządu.

Dziennik ten wskazuje w końcu na trudności, jakie istniały dla rządu w parlamencie: W komisyi budżetowej nie można było przystąpić do głosowania nad funduszem dyspozycyjnym, w komisyi aneksyjnej były również bardzo wielkie trudności; w komisyi kolejowej stawiali przeszkody Polacy z powodu sprawy kanałowej. — Do tego przyłączyła się jeszcze kwestya językowa. Z tych wszystkich trudności jedynem wyjściem dla rządu było zamknięcie parlamentu.

Jednak socyaliści postanowili wystąpić z jak najostrzejszą opozycyą przeciw zachciankom absolutystycznym, z opozycyą tak silną, jakiej sobie nie można wyobrazić.

Bienerth czy Gautsch?

Wiedeń 6 lutego.

W sprawie utworzenia definitywnego gabinetu donosi „Zeit", że bar. Bienerth na posłuchaniu u cesarza postawi kwestyę zaufania; rozstrzygnie się więc, czy prezydentem przyszłego gabinetu będzie bar. Bienerth, czy inna osobistość.

Być może, że przyszły gabinet nie będzie wyłącznie urzędniczym, że wejdzie do niego kilku parlamentarzystów. Jako takich wymieniają Bilińskiego i Derschattę, z których pierwszy objąłby tekę skarbu. Obaj ci parlamentarzyści zostaliby ministrami „ad personam", a nie jako mężowie zaufania lub za zgodą swoich stronnictw. Czesi nie należeliby do takiego mieszanego gabinetu. „Die Zeit" zaznacza w końcu, że cesarz będzie uważał misyę Bienertha za ukończoną i powierzy utworzenie nowego gabinetu br. Gautschowi.

Koło polskie a syoniści.

Ze sfer inteligencyi żydowskiej otrzymujemy pismo następujące, do którego treści będziemy mieli sposobność powrócić:

Powszechne wybory wprowadziły do Rady państwa przedstawicieli ludności żydowskiej z Galicyi, którzy, ze względów zasadniczych, nie wstąpili do Koła polskiego, lecz zorganizowali się w odrębnym klubie narodowo-żydowskim. Okazało się, że poważny odłam ludności żydowskiej w kraju nie uznaje w Kole polskiem swego przedstawicielstwa i że obronę swych interesów chce prowadzić niezależnie od tego Koła — na własną rękę.

Z uwagi, że żydzi stanowią znaczną, bo dziewiątą część ludności kraju, oraz, że posłowie syonistyczni i przepadli ich kandydaci skupili na siebie znaczną ilość głosów żydowskich, nie należy lekceważyć tego nowego zwrotu w stanowisku politycznem żydów, zwłaszcza, że przy wyborach zaszedł jeszcze inny fakt znamienny: dwaj posłowie syonistyczni weszli do Rady państwa przy poparciu przewodników ruskich, przez co kwestya syonistyczna skomplikowała się z kwestyą polsko-ruską.

Ruch syonistyczny, jako ideowy, wynikł z dziejowego rozwoju żydów, którzy związani wyznaniem w organiczną całość, nie odczuwając potrzeby i przez różnicę wyznania nie mając możności krzyżowania się z otaczającem społeczeństwem, pozostali odrębną masą o własnej tradycyi i kulturze, odmiennych zwyczajach i obyczajach. Licząc się z tem zjawiskiem, dąży syonizm do odrębnej organizacyi żydów na zasadzie narodowej i toczy zarazem walkę z obozem asymilacyjnym, który w masach żydowskich chce widzieć Polaków wyznania Mojżeszowego.

Nie da się zaprzeczyć, że żydzi, jako odrębna społeczność, wykazują wszystkie cechy grupy, którą nauczyciele prawa publicznego zwą ludem lub narodem, gdyż wybitna różnica obu tych pojęć nie jest dotąd należycie ustaloną. Należy uznać, że lud żydowski przetrwawszy długie wieki ucisku i prześladowania, złożył dowód swej siły żywotnej i ma prawo do dalszego rozwoju swych właściwości w zgodzie z nowoczesnemi pojęciami etycznemi i filozoficznemi. Naród polski nie ma powodu przeciwdziałać tej naturalnej ewolucyi, a jest rzeczą dalekiej przyszłości, czy i kiedy żydzi przejdą na drogę krzyżowania i zatracą się w otaczającem społeczeństwie, asymilując się z niem w zupełności.

Jednak myli się zasadniczo, kto sądzi, że interesa Polaków i Żydów w kraju są sprzeczne, że separatyzm żydów jest dla którejkolwiek strony pożądany lub użyteczny i że żydzi nie mają szczególnych obowiązków wobec narodu polskiego, jego przyszłości i ideałów. Tak nie jest i im wcześniej działacze syonistyczni ten swój błąd uznają i naprawią, tem większa będzie stąd korzyść dla całego społeczeństwa i samych żydów.

Galicya nie jest historycznie prowincyą austryacką; jest ona częścią państwa polskiego, zamieszkałego przez ludność polską, wśród której żydzi osiedli przed dawnemi wiekami i z którą w ciągu tych wieków dzielili dobrą i złą dolę. Nieszczęście dziejowe Polski, polegające na chwilowej utracie własnej państwowości, nie zmieniło i nie mogło nic zmienić w stosunku żydów do Polaków; to też idea polska, idea odzyskania niepodległości nie powinna być ludności żydowskiej obcą, przeciwnie żydzi powinni się czuć przynależnymi do Polski tak, jak w minionych wiekach. Są oni odrębnym ludem, ale do Polski przynależnym, z nią węzłami długowiekowych dziejów związanym.

Uznając tę prawdę historyczną, odnajdą działacze syonistyczni z łatwością drogę, po której lud swój prowadzić powinni. Więc przedewszystkiem uznać należy Koło polskie w Wiedniu, jako jedyne przedstawicielstwo narodu polskiego i przynależnego do niego ludu żydowskiego. Tam jest miejsce dla posłów żydowskich kraju naszego, gdyż nie należy wytwarzać wątpliwości, czy przewodnicy żydowscy są przynależni do tych, którzy w poszczególnych zaborach reprezentują ludność i ideę polską. Wewnątrz Koła niechaj syoniści zastępują i bronią interesów mas żydowskich i tam mogą istnieć spory i starcia, ale na zewnątrz należy unikać odrębności.

Obok względów zasadniczych, przemawiają także praktyczne za wstąpieniem syonistów do Koła polskiego. Masy żydowskie pogrążone są w nędzy i ciemnocie, więc na każdem polu pracy publicznej powinni działacze żydowscy z całą energią zastępować interesa tych mas. A cóż się w rzeczywistości dzieje? Na siedmiu posłów żydowskich, wybranych przez warstwę mieszczańską, trzech zasiada w Kole polskiem, trzech w klubie syonistycznym, a jeden z powodu specyficzności swych zapatrywań, jest dzikim. Czy nie jest to smutny dowód bezmyślnego rozbicia partyjnego? Wszak tych siedmiu posłów w Kole polskiem wzmacnia jego znaczenie i stanowi grupę, która przy pomocy silnej organizacyi Koła ma możność należytej obrony interesów całego kraju i jego ludności żydowskiej. Gdy zaś przedstawiciele ludności żydowskiej są rozbici, to sami nic zdziałać nie mogą, ani nie mają możności i tytułu żądać, aby Koło polskie gorliwie zajmowało się losem żydów, których przedstawiciele od tego Koła stronią i legitymacyi do zastępstwa ludności żydowskiej mu odmawiają.

Posłowie żydowscy, którzy się zorganizowali w odrębnym klubie syonistycznym, popełnili zasadniczy i taktyczny błąd, który powinni co rychlej naprawić, zgłaszając swe przystąpienie do Koła polskiego.

Niewidzialny zbawca.

Ocean Atlantycki bywa w pewnych porach burzliwy i dla okrętów niebezpieczny, są jednakże takie pory, w których bezmiar jego wód leży spokojnie i nieruchomo, jak olbrzym w uśpieniu. Można wtedy z Europy do Ameryki puszczać się nawet żaglowcem z zupełnem zaufaniem do fal morskich, posądzanych o zdradliwość. Zapewne z tego powodu Amerykanie nazywają ocean Atlantycki nie bez pewnego lekceważenia... sadzawką. Dla nas było dawniej morze bardzo obcą i nieznaną rzeczą, a osoba, która jechała okrętem z Tryestu do Wenecyi, uchodziła za bywalca światowego. Dzisiaj u nas ludzie obeznani z oceanem, nie budzą już wcale zajęcia. — Nie przesadzimy, twierdząc, że np. na Podhalu co piąty mężczyzna był co najmniej raz w Ameryce. I dlatego obecnie każde zatonięcie okrętu pobudza nas do pytania, czy tam nie było naszych.

Katastrofy morskie są stosunkowo do liczby okrętów i ogromnego ich ruchu dosyć rzadkie. Nowożytne parowce olbrzymich rozmiarów nie obawiają się burzy na pełnem morzu i dopiero bliskość wybrzeża grozić im może w takim wypadku rozbiciem. Ale jest wróg, niebezpieczny równie dla małej łodzi rybackiej jak dla największego pancernika. Tym wrogiem jest mgła. Ta szara masa, nieuchwytna zupełnie, nawet nieważka pozornie, bywa czasem tak gęsta, że jak się mówi popularnie, można ją nożem krajać. W tej masie rozpływają się nietylko największe budynki, ale całe łańcuchy gór, ginie głos nie tylko ludzki, ale nawet okrętowej syreny, gubi się wzrok nietylko człowieka, ale nawet orła lub ostrowidza. I taka mgła przeraża nawet najdoświadczeńszych marynarzy.

W taką noc mglistą amerykański parowiec „Republic" płynął z Ameryki do Europy. Noc minęła spokojnie i zdawało się, że w świetle dziennem niebezpieczeństwo minęło zupełnie. „Republic" płynie spokojnie pośród wszelkich środków ostrożności, gdy nagle na wysokości Nantucket wyłania się z mgły włoski parowiec „Florida". Obydwa parowce czynią wszelkie wysiłki dla uniknięcia zderzenia się, ale nie było właściwie na to czasu, gdyż w jednej chwili parowiec włoski najechał na parowiec amerykański, w którym wybił ogromny otwór.

„Florida" płynie dalej, a „Republic" pozostaje na łasce losu. Czy parowiec włoski skutkiem własnych uszkodzeń nie mógł nieść ratunku parowcowi amerykańskiemu, śledztwo wykaże — dosyć, że statek amerykański pozostał sam. Kapitan Selby wydał natychmiast rozkaz izolowania maszyn parowych za pomocą hermetycznych drzwi, gdyż woda, dostawszy się do maszyn, byłaby spowodowała wybuch, zgubny dla statku. Niestety izolacya na nic się nie zdała, gdyż maszyny, uszkodzone podczas zderzenia się, przestały funkcyonować. Nie można było pompować wody, wdzierającej się do parowca, nie można było ruszyć z miejsca.

Statek był na zgubę skazany — 300 marynarzy i 461 podróżnych miało pójść na dno morza. Wśród pasażerów, jak wykazuje spis podróżnych, było 250 milionerów. Jechali w świat dla rozrywki, podobno do Sycylii dla szukania wrażeń na gruzach miast zburzonych. Teraz na pokładzie stali w niemem przerażeniu, spoglądając na kapitana okrętu, od którego oczekiwali cudu. Pod nimi otwierał się grób bezdenny. Parowiec pochyla się i powoli, ale niepowstrzymanie tonie.

Ale w owej chwili pracował nad uratowaniem parowca tonącego człowiek skromny, o którego istnieniu milionerzy nic nie wiedzieli. To Jack Brins, elektrotechnik, który na okręcie „Republic" obsługiwał aparat telegraficzny bez drutu systemu Marconiego. Niewidzialne i niesłyszalne depesze płyną powietrzem, na wszystkie strony, docierając do portów i płynących okrętów, które posiadały również przyrządy do telegrafowania bez drutu. Przybywa na pomoc parowiec francuski „Lorraine", potem „Lusitania", potem „Baltii", przybywają okręty z portów amerykańskich. Na zagładę skazany parowiec „Republic" został uratowany. Po wypompowaniu z niego wody, został przyholowany do Nowego Jorku. Wszyscy zostali ocaleni, dzięki iskrze elektrycznej.

To tryumf Marconiego. Praktycznym skutkiem tej katastrofy jest myśl, która powstała w Ameryce, ażeby kongres uchwalił ustawę, że każdy okręt, wiozący więcej niż 50 podróżnych i jadący w drogę, przenoszącą 800 kilometrów musi mieć przyrząd do telegrafowania bez drutu. Jak donosi paryski „Matin", minister robót publicznych Cruppi ma zamiar przedłożyć radzie gabinetowej francuskiej projekt podobnej ustawy. Profesor Branly, wynalazca telegrafu bez drutu swojego systemu, oświadczył się za taką ustawą wobec jednego ze współpracowników „Matina". Pewna liczba francuskich parowców transatlantyckich, jak „Pavoie", „Provence", „Champagne" posiada przyrządy do telegrafowania bez drutu, chodzi tylko o to, ażeby ustawowo musiały podobne przyrządy posiadać także inne parowce osobowe.

Kronika paryska.

Paryż, 3 lutego.

(„Maison paternelle". — Znęcanie się nad dziećmi. — Popularność kata. — Brutalność reporterów. — Proces morderstwo.)

(=) Niedawno sztuka Oktawiusza Mirbeau p. t. „Foyer" wywołała oburzenie w pewnych sferach z tego powodu, że tak zwane zakłady wychowawcze, znajdujące się pod opieką najwybitniejszych osobistości, zostały w niej odmalowane jako miejsca znęcania się nad młodzieżą, która musi tam przebywać. Złośliwy przypadek zrządził, że w dwa miesięce po premierze owej sztuki rzeczywistość zupełnie potwierdziła zarzuty, które w tej sztuce podniósł Mirbeau. Oto w zakładzie wychowawczym w Mettray jeden z wychowanków odebrał sobie życie. To samobójstwo zwróciło uwagę publiczną na ów zakład sławetny, a przy tej sposobności wyszły na jaw oburzające szczegóły.

Zakład wychowawczy w Mettray nazywa się szumnie „maison paternelle, a nadzór nad nim sprawują, a przynajmniej powinni sprawować, panowie Picot, członek Instytutu francuskiego, tudzież Barthélomy, profesor wydziału prawniczego w Paryżu. W tym domu „ojcowskim" nieszczęśni wychowankowie, należący do „lepszych" rodzin, byli katowani, trzymani w piwnicach wilgotnych, a często przykuwani do ściany na łańcuchach. Profesor

---

koni i ludzi — bo zewsząd zdążali ochotnicy, pragnący zaciągnąć się pod chorągiew orła białego.

Tymczasem arcyksiąże Ferdynand siedział w Warszawie i szukał sposobnego miejsca do przeprawy na wschodni brzeg Wisły. Szukał i znaleźć nie mógł — aż, gdy się nie udała wyprawa generała Mohra na Toruń, nowo-zaciężne hufce Dąbrowskiego zbliżyły się ku Warszawie, a równocześnie przychodziły wieści o przewagach księcia Józefa w Galicyi — zaniepokoił się o swoje komunikacye z Austryą i po północy dnia 2 czerwca, w samo Boże Ciało wymaszerował tak skromnie i cicho z Warszawy, że dopiero rano dowiedzieli się o tem jej mieszkańcy.

Opuściwszy Warszawę podzielił arcyksiąże wojsko swoje na trzy kolumny; jedną posłał przeciw hufcom Dąbrowskiego, drugą pod Sandomierz, a z trzecią pociągnął przeciw księciu Józefowi. Dnia 12 czerwca przyszło do bitwy pod wsią Wrzawami, nad Sanem, w której Austryacy ponieśli klęskę; natomiast udało się arcyksieciu po gwałtownym ataku na Sandomierz, zmusić generała Sokolnickiego do ustąpienia z tego miasta. Nie wpłynęło to przecież ujemnie na dalsze powodzenie oręża polskiego, któremu w r. 1809 stale szczęście sprzyjało; gdy bowiem książe Józef przekroczył Wisłę w Puławach i pociągnął do Radomia, arcyksiąże zagrożony odcięciem od Krakowa, musiał co rychlej z Sandomierza uchodzić. Krok w krok za nim szły wojska księcia Józefa, połączone już teraz z hufcami Dąbrowskiego. Dnia 14 lipca stanęły pod Krakowem — zajmujący go Austryacy kapitulowali i nazajutrz wszedł książę Józef tryumfalnie do starożytnej Piastów i Jagiellonów stolicy, wśród niedającej się opisać radości jej mieszkańców.

Radość tę zamąciło na chwilę pojawienie się Moskali, w roku 1809 sprzymierzeńców Napoleona. Niechętni i nieżyczliwi ci sojusznicy, wkroczyli do Galicyi 1 czerwca i tak maszerowali, ażeby z Polakami, którym z woli cesarza Francuzów pomagać mieli, jak najmniej mieć do czynienia, a z nieprzyjacielem, t. j. z Austryakami, wcale się nie spotkać. Manewrując tak, znaleźli się w pierwszej połowie lipca w Wojniczu, skąd podążyli do Krakowa, by przeszkodzić Polakom w jego zajęciom. Energiczne wystąpienie księcia Józefa zmusiło ich do odwrotu i odtąd nic już nie zakłócało radości Krakowian. Owszem zwiększyła ją wiadomość o ostatecznem walnem zwycięstwie Napoleona, odniesionem pod Wagram, dnia 6 lipca.

Wkrótce potem przyszła wieść o zawieszeniu broni i pobyt pod Krakowem, wzrosłego do czterdziestu tysięcy ludzi wojska naszego, zmieniła w szereg radosnych zabaw i festynów.

Pokój zawarty w Schoenbrun, dnia 14 października, który Księstwo Warszawskie powiększył o 919 mil kwadratowych i półtora miliona mieszkańców, przyłączając do Księstwa cały zabór austryacki z roku 1795, był dla wojska naszego i dla ówczesnych Polaków ogromnem rozczarowaniem, sądzono bowiem, iż po tak świetnych zwycięstwach Księstwo Warszawskie zmieni się w Polskę, sięgającą po Karpaty. Przecież i tak powiększenie Księstwa niemal w dwójnasób, było znacznym krokiem naprzód ku urzeczywistnieniu narodowego ideału, na razie zaś rozszerzało niepodległą część Polski na przestrzeń zajmowaną obecnie przez t. zw. Wielkie Księstwo Poznańskie, Królestwo Kongresowe i okręg krakowski.

Rok więc rozpoczęty pod grozą wojny, kończył się pomyślnie i radośnie, a w dniu 18 listopada 1809 roku, wielkie radosne święto było w Warszawie — wracało do niej chwałą okryte, zwycięskie wojsko polskie. Wchodziło w jej mury przez wspaniałą bramę tryumfalną, nad którą od strony wejścia, błyszczał napis: „Wodzowi i wojsku zwycięskiemu wdzięczni obywatele".

Na tylnym frontonie bramy, od strony miasta, był drugi napis: „Tędy powracał z pod Wiednia Jan III." Napis w owej chwili znamienny — przypominający niewdzięczność tych, których ongi od niewoli i hańby polski ocalił oręż.

Eustachy Śmiałowski.

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

58 (Ciąg dalszy.)

I opowiadał szeroko, jak to ni jedna kropla krwi, ni łza jedna, ni żaden wysiłek nie przepada na darmo, jak to ciągiem, kieby te zboża na ziemi nawożonej, rodzą się nowe bronce, nowe siły, nowe ochfiary, aż nadejdzie ów dzień święty, dzień zmartwychwstania, dzień prawdy i sprawiedliwości la całego narodu.

Mówił gorąco, a chwilami tak górnie, że nie sposób było wyrozumieć wszystkiego, ale przejął ich święty ogień, serca spręży się uniesieniem i taką wiarą, mocą i pragnieniem, jaże Antek zawołał:

— Jezu... prowadźcie jeno... a choćby na śmierć pójdę, pójdę...

— Wszystkie pójdziemy, a co stanie na zawadzie — stratujem!

— A kto się nam sprzeciwi, kto nas przemoże? Niech jeno sprobuje...

Wybuchnęli jeden po drugim, a coraz zapamiętalej, aż musiał ich przyciszać i, przysunąwszy się jeszcze bliżej, zaczął nauczać, jaki to będzie ów dzień upragniony i co im trzeba robić, aby go przyśpieszyć...

Mówił tak ważkie i zgoła niespodziane rzeczy, że słuchali z zapartym tchem, z trwogą i radością zarazem, przyjmując każde jego słowo z dreszczem wiary serdecznej, jakoby tę komunię przenajświętszą... Niebo im bowiem otwierał, raje pokazywał, że dusze im poklękały w zachwyceniu, oczy widziały cudności niewypowiedziane, a serca się pasły janielskiem, przesłodkiem śpiewaniem nadziei...

— We waszej to mocy, aby się tak stało! — zakończył, niemało już utrudzony. Księżyc schował się za chmure, poszarzało niebo, i zmętniały pola, bór cosik zagadał z cicha, i trwożnie zachrzęściły zboża, i kajś od wsi dalekich niesły się psie naszczekiwania, oni zaś siedzieli niemi, dziwnie cisi, jeszcze zasłuchani, a jakby opici jego słowami i tak jakoś uroczyści, jakby po wielkiej przysiędze.

— Czas mi już odejść! — rzekł, powstając, i brał każdego w ramiona, ściskał i całował na pożegnanie. Dziw się nie popłakali z żalu, on zaś przyklęknął, odmówił krótką modlitwę i padł na twarz i zapłakał, obejmując ziemię rękami, kieby tę mać, żegnaną na zawsze.

Jagusia jaże się zaniesła szlochaniem, chłopy ukradkiem wycierali oczy.

I zaraz się rozeszli.

Do wsi wracał tylko Antek z Jagusią tamci zaś przepadli kajś pod borem.

— A nie mówże przed nikim o tem, coś słyszała! — rzekł pod długiej chwili.

— Czy to ja łatam z nowinami po chałupach! — warknęła gniewnie.

— A już niech Bóg broni, żeby się wójt dowiedział — upominał surowo.

Nie odrzekła, przyśpieszając jeno kroku, ale nie dał się wyprzedzić, trzymał się pobok, zazierając raz po raz w jej twarz zapłakaną i gniewną...

Księżyc znowu zaświecił i wisiał prosto nad drogą, że szli jakoby tą srebrzystą miedzą, obrzeżoną pokrętnymi cieniami drzew, naraz zadrgało mu serce, tęsknica wyciągnęła nienasycone ramiona, przysunął się ździebko, bliżej, tak blisko, że jeno sięgnąć ręką i przyciągnąć ją do siebie, ale nie sięgnął, zbrakło mu bowiem śmiałości, i powstrzymywało jej zawzięte, wzgardliwe milczenie, więc jeno rzekł z przekąsem:

— Tak lecisz, jakbyś chciała uciec przede mną...

— A bo prawda! Obaczy nas kto i gotowe nowe plotki.

— Albo ci spieszno do kogo drugiego!

— Juści, a bo mi to nie wolno! Abom to nie wdowa!

— Widzę, co niedarmo powiadają, że kierujesz się na księżą gospodynię...

Porwała się, jak wicher, i łzy potrzęsły się jej z oczów rzęsistemi, palącemi strugami.

X.

Już stronami, na piaskach i lżejszych gruntach wychodzono ze sierpem, już nawet kaj niekaj po wyżniach błyskały kosy, ale we wsiach, gdzie były mocniejsze ziemie, dopiero imano się przygotowań, i żniwa leda dzień miały się rozpoczynać.

Więc i w Lipcach, jakoś w parę dni po ucieczce Rocha, jęto się ostro sposobić do żniwa, rychtowano na gwałt drabiny i moczono we stawie wozy co barzej rozeschnięte, oprzątano stodoły, że już stojały wywarte na przestrzał, gdzie w cieniach sadów wykręcano powrósła, zaś prawie pod każdą chałupą brząkały rozklepywano kosy, kobiety zwijały się przy pieczeniu chlebów i sposobieniu zapasów, a z tego wszystkiego zrobiło się tylachna skrzętu i rwetesów, że wieś wyglądała jakby przed jakiem wielkiem świętem.

A że przytem zjechało się z drugich wsi sporo narodu, to na drogach pod młynem wrzało, kieby na jarmarku, głównie bowiem ściągali ze zbożem do mielenia, ale, jakby na utrapienie tak mało było wody, że robił tylko jeden ganek, a i to zaledwie się ruchając, czekali jednak cierpliwie swojej kolei, boć każden chciał zemleć jeszcze na żniwa.

Niemało też cisnęło się do młynarzowego domu kupować mąkę, kasze przeróżne, a nawet i po chleb gotowy.

Młynarz leżał chory, ale snać nic się nie działo bez jego przyzwoleństwa, gdyż krzyknął do żony, siedzącej na dworze, pod wywartem oknem.

— A Rzepeckim nie dawaj ani za grosz, prowadzali swoje krowy do księżego byka, to niechże im proboszcz zaborguje i co innego.

I nie pomogły żadne prośby ni skamłania, nadarmo też wstawiała się za biedniejszymi, zaciął się i żadnemu, któren ino wodził krowę na plebanię, nie pozwolił zborgować ani pół kwarty mąki.

(C. d. n.)

Barthélemy w broszurze, którą napisał o tym zakładzie, powiada pomiędzy innemi:

„Metodę wychowywania w Mettray cechuje zupełne odosobnienie od świata zewnętrzaego“ — albo: „Kładziemy szczególniejszy nacisk na to, ażeby wykonywaną była tylko d y s k r e t n a k o n t r o l a, któraby naszych usiłowań nie uczyniła bezskutecznemi. Zwłaszcza nie przyznajemy nikomu prawa informowania się c o d o n a z w i s k wychowanków, lub ich identyczności“. Takie zasady głosi uczony prawnik. W zakładzie wychowawczym, nad którym władza, czy społeczeństwo może mieć tylko „dyskretną kontrolę“, w którym nazwiska wychowanków są tajemnicą — w takim zakładzie wychowankowie zdani są zupełnie na łaskę i niełaskę swoich przełożonych. Ta łaska i niełaska przywiodła jednego z wychowanków do samobójstwa, zaś innych skazywała na tortury.

Gdy wszystkie te szczegóły pojawiły się w dziennikach, wywołując powszechne oburzenie, obwinione osobistości uciekły się do bardzo wygodnego środka: zaprzeczyły wszystkiemu, dowodząc, że dzienniki dały przesadzone opisy. — Przy tej sposobności stwierdzono dziwny, ale tylko na pozór fakt. Oto dzienniki bulwarowe sprawę zakładu w Mettray omówiły w krótkich artykułach i rychło o niej zapomniały. — Dlaczego? Sprawa ta nie dorównuje sensacyjnością i pieprznością sprawie pani Steinheil.

Sensacyjności, brutalnego targania nerwów pożąda już nawet publiczność w małych mieścinach zapadłej prowincyi. I dlatego dzisiaj tak popularnym stał się kat Deibler. Zmieniły się czasy. Dawniej kat był osobą, z którą ostatni nędzarz nie byłby siedział przy jednym stole, dzisiaj publiczność przyjmuje go z entuzyazmem. Gdzie się tylko pojawi, czy w Béthune na północy, czy w Carpentras na południu, wszędzie budzi uniesienie. Gdy p. Deibler po zdjęciu tradycyjnej szaty czerwonego koloru ubierze się w czarny anglez i zasiędzie w restauracyi do posiłku, do jego stołu cisną się ludzie, jak gdyby chodziło o wielki zaszczyt. Jakiś dowcipniś powiedział, że pan Anatol Deibler powinien skorzystać z tego usposobienia publiczności i postarać się o mandat do Izby deputowanych. Miałby zapewniony wybór w Béthune, albo w Carpentras, choćby dlatego, że mieszkańcom tych miast napędził sporo grosza do kieszeni. Tłumy ludności z całej okolicy dążyły do tych miast, ażeby tylko być świadkami publicznego tracenia zbrodniarzy. Po takiej emocyi nastąpiły libacye, podczas których właściciele gospód zacierali ręce.

Z powodu skandalicznego zachowywania się publiczności podczas tracenia, rząd wydał rozporządzenie, ażeby na przyszłość tracenie zbrodniarzy odbywało się nie na placu publicznym, ale na dziedzińcu więzienia. Przy tej sposobności poważna prasa piętnuje postępowanie pism bulwarowych. I tak reporter jednego z paryskich pism tego rodzaju w dniu stracenia braci Polletów w Bethune udał się do ich ojca i wypytywał go o wrażenia, jakich doznaje z powodu zbliżającej się śmierci pod gilotyną obu jego synów. Szczyt brutalstwa. Inny reporter, przybywszy do Carpentras o podobne rzeczy wypytywał matkę straconego tam mordercy Danversa. Publiczność takie rewelacye rozchwytuje, a wydawcy brukowych pism sowicie opłacają reporterów, kwalifikujących się do domu poprawy.

Jutro rozpoczyna się proces przeciwko służącym Renardowi i Courtois'owi, oskarżonym o to, że swojego służbodawcę, bankiera Remy'ego zamordowali w czerwcu ubiegłego roku. Sprawa ta obok sprawy pani Steinheil zajmowała długi czas Paryżan i dotąd nie została wyświetlona. Dnia 8 marca ubiegłego roku milioner August Remy, liczący 78 lat życia, został zamordowany w swojem mieszkaniu przy ulicy „de la Pepinière“. Remy, którego rodzina znajdowała się naówczas na wsi, zajmował obszerny dom tylko ze swoim synem i wnukiem. Wspomnianego dnia wieczorem przyjmował Remy liczne grono gości, którzy pozostali u niego dla spożycia kolacyi. Nazajutrz rano syn, wszedłszy do sypialni ojca, ujrzał trupa jego, leżącego przy łóżku. Na zwłokach znajdowały się cztery rany, zadane sztyletem. Mordercy zrabowali tylko 1500 franków gotówką i kosztowności, oszacowane na 50.000 franków. Wszystkie poszlaki zwróciły się przeciwko Renardowi i Courtoisowi, których też natychmiast uwieziono. Renard dotąd wytrwale zaprzecza, jakoby coś wiedział o zbrodni, natomiast Courtois podtrzymuje swoje zeznania, wedle których Renard mordował, a Courtois był mu pomocny. Może rozprawa wyświetli tajemnicę.

Kronika.

Kraków, 6 lutego.

Reduta prasy w Krakowie. Dziś pojawiły się afisze, zapowiadające Redutę na dzień 20 b. m. Godłem pozostał ten sam znak, który wypróbowano już przed rokiem jako szczęśliwy, maska stylizowana przez p. Eugeniusza Dąbrowę. Ponieważ zabawa ma być odmianą, nie powtórzeniem zeszłorocznej, zatem i godło otrzymało nową barwę. Wybrał je jeden z doradców artystycznych komitetu, bardzo gorliwie pomysłami i czynem mu dopomagający, p. Jan Bukowski. Rysunek, wypełniony barwami żywemi, na jasnem tle, robi wrażenie lekkie, wesołe, jakby symbolizując przyszły nastrój wykwintny nocy redutowej. Pod godłem w kilku słowach doniesienie o zabawie i informacya, kiedy i gdzie zaproszeni otrzymywać mogą bilety.

Inne prace przedwstępne idą szybkiem tempem. Wygotowywanie programów dobiega końca. Ułożono program muzyczny złożony z utworów, charakterem odpowiadających zabawie. Ustalono ogólny plan dekoracyj sal i rozpoczęto omawiać szczegóły, dzieląc się wykonaniem. Poza tem komitet stara się nie zapomnieć o bardzo wielu potrzebach, pozornie drobnych, a jednak dla całości udanej niezbędnych. We wszystkiem, dopomaga gorliwie dziennikarzom liczne grono członków obu komitetów: pań i panów.

Zewsząd otrzymuje komitet wykonawczy objawy zadowolenia, że zapadła decyzya o powszechnem zamaskowaniu. Innowacya ta znalazła szczególne uznanie u pań, z których bardzo wiele zapewnia, że to właśnie postanowienie komitetu szczególnie je zachęca do udziału w zabawie. Podniesiono też zapytanie, czy zaprowadzoną będzie kontrola masek; niemało pań domaga się jej wprost i stanowczo. Wobec tego komitet wykonawczy pospiesza już teraz z zapewnieniem, że kontrola taka będzie, jak zawsze i wszędzie bywa na zabawach maskowych z udziałem osób tylko zaproszonych. Przed wejściem do sal umieszczona będzie „inkwizycya“. Podobnie jak w roku zeszłym, jak najdyskretniej i najdelikatniej sprawi swój urząd, niemniej, zdecydowana do kroku stanowczego, na wypadek gdyby ktokolwiek próbował dopuścić się jakiejkolwiek niepoprawności. Komitet przyjmuje więc zupełną gwarancyę, że w wyborowem towarzystwie nie będzie dyssonansu.

Wobec tak wielkiej, możnaby poniekąd powiedzieć, prawie niespodziewanej sympatyi, z jaką powitano myśl powszechnego maskowania, komitet uważał za obowiązek, ułatwić paniom o ile możności starania o akcesorya redutowe. W tym celu zwrócił się do kilku najpoważniejszych firm krakowskich i uzyskał już dotychczas zapewnienie, że sprowadzą jak największe zapasy masek, ogółem parę tysięcy, w różnych gatunkach i rodzajach, od najtańszych, do najwykwintniejszych.

Co więcej, licząc się z tem, że nie wszystkie panie mają zamiar nabywać domina, rozpoczął rokowania z kilku pierwszemi firmami wiedeńskiemi o nadesłanie pewnej liczby wytwornych, c a ł k i e m ś w i e ż y c h d o m i n ó w, które bądź z ramienia komitetu, bądź pod jego dozorem, wypożyczane będą paniom za skromną opłatą, po cenie kosztu, po złożeniu niewygórowanej kaucyi. Już w najbliższych dniach ogłoszone będą warunki i wymienione firmy krakowskie, u których znaleść będzie można najpiękniejsze i najlepsze akcesorya.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę dnia 7 lutego o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (Studencka 12) na temat: „Jak przyzwyczajać dzieci do oszczędności“. Będzie to dokończenie pogadanki poprzedniej na ten sam temat. Wybrany poprzednio komitet wraz z sekcyą odczytową przedłoży swoje sprawozdanie z obrad nad sposobem wprowadzenia w szkołach krakowskich szkolnych kas oszczędności. Wstęp na pogadankę bezpłatny.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnemi. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“, odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego o godzinie 3 po południu, w auli I szkoły realnej (Studencka 12, II p.). Wykład dla uczenic p. t. „Polska w obrazach świetlnych“ z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h). Ze względu na brak obszernej sali, mogącej pomieścić ogromne masy zgłaszających się uczniów i uczenic, odbędzie się ten sam wykład osobno dla uczniów w następną niedzielę dnia 14 lutego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przejechał dzisiejszej nocy przez Kraków, z powrotem z Wiednia do Lwowa.

Z teatru ludowego. Dziś daną będzie sztuka Zenona P a r v i e g o p. t. „Dwa psy“. Sztuka powtórzoną będzie jutro.

Z karnawału. W sobotę 13 lutego urządza „Ognisko nauczycielskie“ w salach własnego lokalu (Kanonicza 19) zabawę taneczną z kotylionem. Wstęp na zabawę dla osób z poza sfer nauczycielskich tylko za zaproszeniami, po które można się zgłosić w sekretaryacie „Ogniska naucz.“ dnia 10 b. m. między 6—8 wieczór lub piśmiennie do p. Chachlowskiego, Karmelicka 16. Akademicy zaproszeń nie potrzebują, winni się tylko przy wejściu wylegitymować. Bilet wstępu dla nauczycielstwa i akademików 1 K, dla obcych 1 K 50 h. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Początek zabawy o 8 wieczór.

Z organizacyi nauczycielskiej. Naczelny Zarząd K r a j o w e g o Z w i a z k u n a u c z y c i e l s t w a l u d o w e g o w G a l i c y i, z siedzibą w Krakowie, złożony z 24 osób, a odnowiony członkami, wybranymi na III zjeździe delegatów, ukonstytuował się następująco: Prezes N o w a k Stanisław, pierwszy wiceprezes Ś l e c z k o w s k a Mieczysława, drugi wiceprezes P a ł k a Stanisław, sekretarz R o b a k Józef, zastępca sekretarza S z k o d z i ń s k i Jan, skarbnik B a l i c k i Karol, jego zastępca Ś w i b a Kazimierz, buchalter T a r o n i Feliks, jego zastępca D e p o w s k i Józef. Do wydziału wykonawczego naczelnego zarządu weszli: Nowak, Śleczkowska, Pałka, Robak, Szkodziński, Balicki, Taroni, Świba, Depowski, Kostelecki i Müller.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 7 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Reformackiej l. 3, I p. „W i e c z ó r l i t e r a c k i“, połączony z zabawą towarzyską. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp dla członków bezpłatny. Goście płacą 20 hal.

Dziś o godzinie 7 i pół wieczorem wygłosi odczyt p. t. „Czynniki produkcyi“ p. Franciszek Piątkowski. Goście mile widziani

Z kraju.

Smierć z poparzenia. Onegdaj we wsi Żarkach dod Chrzanowem w domu włościanina Antoniego Krasowskiego zaszedł śmiertelny wypadek z poparzenia, którego ofiarą padło życie dziecka. Po wyjściu rodziców z domu zaczęły dzieci bawić się zapalaniem papierków od gorącego popiołu. W czasie tej zabawy synek dwuletni Krasowskiego od zapalonego papierka zapalił na sobie sukienki, skutkiem czego doznał tak ciężkiego poparzenia na całem ciele, że w parę godzin wśród strasznych męczarń umarł.

Kradzież w Szkole. Piszą nam z Dojazdowa: Cieszył się Dojazdów, że złodzieje o nim zapomnieli, ale nie długo trwała ta uciecha. Oto dzisiejszej nocy zakradło się jakieś indywiduum do budynku szkolnego przez okna, wyjmując bardzo umiejętnie dwie szyby, rozbiło szafę i zabrało z niej pieniądze, które dziatwa składała na wycieczkę i pieniądze przeznaczone na przybory szkolne. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron.

Przemyśl, 5 lutego. (Obrady nad budżetem miejskim. — Odczyty. — Zgon kapłana). Dwa wieczory (we środę i czwartek) poświęciła rada miejska dyskusyi nad budżetem gminy. Czas ten jednak nie wystarczył nawet na wyczerpanie rozpraw ogólnych. Przedtem bowiem załatwiono interpelacyę radnego, p. Kusiby, odnoszącą się do aktualnej tu obecnie sprawy wyborów. Ponadto obsadzono dwie oddawna już wakujące godności, mianowicie płatne asesorstwo, tudzież miejsce asesora, powołanego do zastępywania burmistrza. Asesorem płatnym został adw. dr, Błażowski, do zastępywania burmistrza powołała rada adw. dr Rosenbacha. W samej zaś dyskusyi nad budżetem wzięli udział pp. inspektor Rellinger i adw. dr Gans, we czwartek zaś zabierali głos dr Scheinbach i dr Mester, przyczem między oboma mowcami przyszło do kontrowersyi osobistych. W każdym razie dotąd jedynie dr Scheinbach prawie bez zastrzeżeń godzi się na preliminarz budżetowy, aczkolwiek już teraz wyłania się potrzeba znacznego podniesienia dodatków do podatków. Czy to jednak uratuje od deficytu miasto, które nie posiada żadnych wielkich i intratnych inwestycyj, na to pytanie nie łatwo dać odpowiedź.

P. Kazimiera Bujwidowa wygłosi tu staraniem „Czytelni naukowej“ dwa odczyty, a mianowicie: „O kwestyi kobiecej“ i „Pierwiastek erotyczny w kwestyi kobiecej“. Odczyty te odbędą się po 20 lutego b. r. na dwóch po sobie następujących wieczorach.

Wczoraj umarł tu ks. Karol K r e m e n t o w s k i, proboszcz katedralny, szambelan papieski i t. d. w 67 roku życia.

O kradzieże kolejowe. W Stanisławowie rozpoczęła się we czwartek rozprawa przeciw 35-letniemu Romanowi K a l i c i e, oskarżonemu o to, że jako asystent kolei państwowej, zatrzymał lub przywłaszczył sobie materyał metalowy wartości ponad 200 koron, powierzony mu, a przeznaczony dla warsztatu sygnałowego stacyi stanisławowskiej. Jako drugi oskarżony staje blacharz Hersch S c h i f t e r; prokuratorya zarzuca mu, że Kalitę do czynów tych namawiał. Obaj oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Akt oskarżenia konstatuje, że Kalita sprzedał na szkodę kolei z magazynu materyały metalowe wartości 5.319 kor. 35 hal. Pociągnięty do odpowiedzialności przyznał się Kalita w zupełności do zarzuconego mu czynu, w szczególności zeznał, że cały zdobyty w ten sposób materyał, oddał w myśl porozumienia się obwinionemu Schifterowi, który za to wszystko wypłacił mu drobnemi kwotami około 300 koron. Wedle zeznań Kality sprawił mu Schifter pelerynę, aby mógł niepostrzeżenie wynosić ów metal. W końcu przyznał Kalita, że dla zakrycia tego sprzeniewierzenia wpisywał w książeczkach materyałowych zmyślone wydatki.

Podczas rozprawy — K a l i t a przyznał się do czynów karygodnych; zeznaje, że działał pod wpływem namowy Schiftera, który wyzyskał w ten sposób jego potrzebę poważną i niedostatek. Oskarżony S c h i f t e r natomiast twierdzi, że jest niewinnym.

Podczas dalszego przesłuchania zachodzi małe nieporozumienie. Oto sędzia przys. P i a s e c k i, gdy osk. Schifter przed nim się usprawiedliwiał co do pewnego zapytania, zawołał: „Tego mi pan nie wmówi, bo ja już mam swoje przekonanie!“

Na to obrońca Schiftera dr B o r a l zwrócił się do trybunału z protestem, z zaznaczeniem, że z faktu tego nie omieszka wyciągnąć proceduralnych wniosków.

Konfrontacya obu oskarżonych nie doprowadza do żadnych rezultatów, gdyż obaj oskarżeni twierdzą rzeczy przeciwne. Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Ze świata.

Kobiety na technice. Pani Marya Hübner, zamężna, nauczycielka szkoły wydziałowej w Wiedniu, wniosła podanie o dopuszczenie jej do uczęszczania na tamtejszą politechnikę jako hospitantki. Statut organizacyjny politechniki nie zawiera żadnych przepisów co do dopuszczenia kobiet na wykłady jako słuchaczek lub hospitantek i z tego powodu rektorat politechniki wiedeńskiej przedłożył tę sprawę ministerstwu oświaty. Ponieważ pani Hübner przedłożyła świadectwo z egzaminu dojrzałości szkoły realnej, ministerstwo przychyliło się do jej prośby. W ten sposób został uczyniony początek w przyjmowaniu kobiet do politechnik.

Maturzyści austryaccy w szkołach rosyjskich. Rosyjskie ministeryum oświaty ostatecznie ogłosiło przepisy w sprawie przyjmowania maturzystów i abituryentów szkół średnich z Austryi i Niemczech do uniwersytetów rosyjskich. Według tych przepisów świadectwa niemieckich i austryackich szkół średnich, abituryentów austryackich, którzy zdali egzamin z języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii Rosyi w zakresie kursów gimnazyów rosyjskich, mają równą wartość, co odpowiednie świadectwa rosyjskich szkół średnich. Przepisy te dają większe prawa uczniom szkół galicyjskich, niż polskich prywatnych zakładów naukowych w Król. Polskiem, których wychowańcy dla uzyskania praw szkół rządowych, muszą ponownie składać całkowity egzamin ze wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim.

Z marynarki. Po kilkuletniej przerwie zarząd austryacko-węgierskiej marynarki postanowił znowu otworzyć szkołę dla aspirantów marynarki (Seeaspirantenschule). Absolwenci tej szkoły są zupełnie równouprawnieni z absolwentami Akademii marynarskiej. Szkoła dla aspirantów marynarki znajduje się w Poli i jest pomieszczona na szkolnym okręcie artylerzyckim. Nauka trwa jeden rok. Po ukończeniu jej wychowankowie zdają egzamin kadecki i zostają przydzieleni do okrętów wojennych jako kadeci marynarscy. Po ukończeniu kursu kadetów marynarskich zostają mianowani chorążymi. Stosunki awansowe w marynarce wojennej są obecnie pomyślne. Przypuszczalnie absolwenci szkoły aspirantów po 4 $^{1}/_{2}$ lub 5 latach zostaną podporucznikami fregaty (Fregattenleutnant), a przy. jakich takich stosunkach awansowych po dalszych 5 lub 6 latach następuje nominacya na podporucznika okrętu liniowego (Linienschiffsleutnant). To znaczy absolwenci szkoły dla aspirantów osięgają w czasie stosunkowo krótkim IX rangę. Program egzaminu wstępnego (Programm über die Aufnahmsprüfung) otrzymać można przez księgarnię L. W. Seidel w Wiedniu. Egzamin wstępny rozpoczyna się w Poli dnia 1 września b. r.

Polityka a muzyka wojskowa. Niemieckie księstewko Detmold ma zabawną aferę polityczną, którą wywołał pułkownik Hopffgarten, komendant pułku piechoty nr 55, który od kilku miesięcy ma leże w Detmoldzie. Otóż pułkownik zabronił muzyce tego pułku grać podczas przedstawień w tamtejszej operze nadwornej, co uważ no tam jest za demonstracyę przeciwko panującemu księciu. Zapatrywanie to uzasadnione jest innemi jeszcze okolicznościami. Mianowicie pułkownik zabronił muzyce pułkowej grać w parku książęcym, a niedawno, gdy muzykanci wojskowi urządzili żonie księcia serenadę poranną w dniu jej imienin, pułkownik posłał kasie dworskiej rachunek za tę serenadę. Zapewne sprawa ta oprze się o wyższe czynniki.

Z za Oceanu. (Stowarzyszenie polskiej prasy. — Biblioteka w Buffalo. — Paderewski a „The World“).

— W hali „Wawel“ w Milwaukee odbył się trzeci zjazd „Stowarzyszenia gazet polskich w Ameryce“. Z 19 pism polskich należących do tego stowarzyszenia, było reprezentowanych na zjeździe 12. Omawiano sprawy zawodowe, przyczem stwierdzono, że rok ubiegły dla dzienników polskich w Ameryce był bardzo ciężki. Skutkiem przesilenia ekonomicznego prenumerata dzienników polskich zmniejszyła się, wiele zaległości przedadło, a ogłoszenia również nie dopisały. W czasie od października 1907 r. do połowy lata 1908 r. straty pism, należących do stowarzyszenia, wyniosły 50.000 dolarów, to jest 250.000 koron. Mimo to prasa polska za Oceanem rozwija się i wzrasta liczebnie.

— „Polak Amerykański“ wychodzący w Buffalo donosi: „Przez cały szereg lat, gdy zarząd miejskiej biblioteki utworzył filię na wschodniej stronie miasta, w dystrykcie czysto niemieckim, upieraliśmy się za tem, ażeby filię tę przeniesiono do dzielnicy polskiej. Gniewał się na nas za to zarząd, nie podobało się to bezustanne sarkanie nawet naszym czytelnikom. A jednak praca nasza na marne nie poszła. Filię wreszcie przeniesiono do dzielnicy polskiej, umieszczono w Domu Polskim i sprowadzono wiele polskich książek, które wystawiono na półkach dla użytku szerszej publiczności. Nie jest zupełnie gotowe w tej chwili sprawozdanie bibliotekarki panny Hannbridge i jej asystentki pani Kudlickiej, gdy się jednakowoż ukaże za dni kilka, przekonamy się z tego sprawozdania, iż filia ta wypożyczyła około 70.000 książek w roku ubiegłym“. Wynik ten usprawiedliwia w zupełności przeniesienie biblioteki do dzielnicy polskiej, a „Polak“ donosi, że biblioteka zostanie wzbogacona 400 nowemi dziełami polskiemi.

— „Kuryer Polski“ z Milwaukee pisze: „Nowojorska gazeta „The World“ ogłosiła parę tygodni temu sensacyjny „interview“ swego reportera z Ignacym Paderewskim, który miał się wyrazić wogóle nader ujemnie o wychodźcach z Europy i radził rzekomo Amerykanrm, aby ograniczyli w jaki sposób napływ tych — zdaniem jego — niepożądanych przybyszów“. Otóż Paderewski w telegramie do wspomnianego dziennika oświadcza, że podobnych zapatrywań nie wygłosił i że podsunął mu je reporter „Worlda“.

Na ofiary katastrofy we Włoszech złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Helena Byrska 2 K, uczniowie VII a klasy gimnazyum Sobieskiego 7 K 36 h, dziatwa szkolna wraz z nauczycielstwem w Bronowicach Małych 7 K 64 h, X. 3 K 40 h, Fotoplastyka przy ulicy Szewskiej l. 6, 3 K.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic. Na stronicy 5 zamieszczamy nowelę Fr. Molnara (autora granego u nas z powodzeniem „Dyabła“) p. t. „Budowniczy“, w przekładzie z węgierskiego.

Odczyt. Staraniem zarządu Stowarzyszenia podróżujących kupców Galicyi w Krakowie wygłosi dr Rudolf Frühling dziś w sobotę 6 b. m. o godzinie 6 wieczór w lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Dietla l. 25, odczyt na temat: „O rozciągłości obowiązku ubezpieczenia pełnomocników i pomocników handlowych“. Ze względu na ważność sprawy uprasza się członków i strony interesowane o liczny udział.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
W sobotę: Dr Bolesław Drobner: „Zasady chemii organicznej“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)
W poniedziałek: Dr Mieczysław Limanowski: „O powstawaniu Tatr“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
W sobotę: „Modelka“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wiecz.: „Modelka.
We wtorek: „Modelka“.
We środę: „Tamten“.
We czwartek: „Małgorzatka“.
W piątek: „Modelka“.

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę: „Dwa psy“ — Zenona Parviego.
W niedzielę po południu: „Gołe panny“; wiecz.: „Dwa psy“ — Zenona Parviego.

Z kalendarza. W niedzielę 7 lutego: Romualda op. w. w poniedziałek 8 lutego: Jana z Maty i Cyryaka m.; we wtorek 9 lutego: Modl. P. J. w Ogr., Apolonii p. m. Wschód słońca 7 lutego o godzinie 7 min. 6, zachód o g. 4 m 42; długość dnia 9 godzin min. 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lutego termometr doszedł od — 1·6 do + 4·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 6 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 729·4 mm., termometru + 3·6 C.; wiatr zachodni.

Składki. Na „Macierz śląską“ złożyła p. Adela Małuja 27 K.

Dla Adama Bulwińskiego złożyli pp.: Jan Peltz 10 K. Hönigsmann 3 K, K. Ł. 1 K.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 5 lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 618, cielat 361, owiec i kóz 0, nierogacizny 456; razem 1438 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 57·— do 70·—, woły 50·— do 73·—, krowy od 53·— do 68·—, jałownik od 62·— do 66·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 80 — do 90·—; bitej wagi: nierogaciznę od 118·— do 144· . Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 300·—, woły z paszy od 160·— do 240·—, krowy od 90·— do 100·—, jałówki od 54·— do 140·—, cielęta od 26·— do 55·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 905 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 420, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 85, na eksport za granicę kraju nierogacizny 28.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 5 lutego. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 21·30 do 23·50, węgierska 26·80 do 27·50; żyto krajowe 20·20 do 21·20, węgierskie 21·80 do 21·90; jęczmień na krupy 15·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·30; owies z opłatą akcyzową 16·70 do 17·90; proso —·— do —·—; jagły 25·— do 27·—; tatarka 17·— do 18·—; kukurydza 16·20 do 19·60; groch 24·— do 29·—; fasola 18·— do 30·—; wyka 17·50 do 19·—; rzepak zimowy 31·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 31·— do 33·—; soczewica 20·— do 34·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Galerya miejska we Lwowie** w świetle polskiej i obcej krytyki. Opinia dra T. Frimmla. Spolszczył i wstępem zaopatrzył dr Tadeusz R u t o w s k i. Lwów 1908. Nakładem Galeryi miejskiej.

W kształcie i formie ozdobnego albumu wydała gmina m. Lwowa głośny referat dra T. Frimla, ogłoszony w swoim czasie w czasopiśmie „Blätter für Gemäldekunde“, omawiający ze stanowiska fachowego wartość artystyczną zbiorów Sitkowskich, nabytych przed kilku laty przez miasto Lwów dla galeryi miejskiej. Dr Frimmel pierwszy dziś znawca obrazów w Austryi ogłosił przedmiotowo swą opinię o tych zbiorach w wydawanym przez siebie organie i dopełnił ją szeregiem zdjęć z celniejszych dzieł galeryi. Interesującą tę pracę przełożył obecnie na język polski dr Rutowski, inicyator tego zakupna i założyciel galeryi lwowskiej i poprzedził ją obszernym wstępem, wyjaśniającym genezę kupna i wartości galeryi. Znaczną część tego wstępu wypełnia polemika z prof. Antoniewiczem, który swego czasu sceptyczny bardzo na wartość galeryi lwowskiej sąd wypowiedział.

— **Aleksander Kraushar:** „Miscellanea historyczne“. Kraków. Gebethner i Ska.

Dwa ostatnie tomiki zbioru prac historycznych jednego z najskrzętniejszych badaczy przeszłości, Aleksandra Kraushara, przynoszą niemniej ciekawe przyczynki z nieopracowanych źródeł archiwalnych Królestwa Polskiego wydobyte, jak i poprzednio ogłoszone tomiki, których ogólna cyfra przekroczyła już dwadzieścia kilka publikacyj.

Przedmiotem pierwszej jest Franciszka Krasińska, żona syna Augusta III i jej córka ks. Carignan, która jako matka króla piemonckiego, Karola Alberta, dała początek dynastyi sabaudzkiej, zasiadającej obecnie na tronie Włoch zjednoczonych. Wystąpiła ona po r. 1815 z pretensyą do skarbu Królestwa Polskiego o wypłacenie zaległych sum, które (jako córce królewicza polskiego) zapewnione jej zostały tytułem dożywotniej pensyi uchwałami sejmowemi z lat 1766, 1768, 1791 i 1793. Zbadanie słuszności tych roszczeń polecił Aleksander I Nowosilcowi, który w tym względzie odwołał się do opinii ówczesnej komisyi skarbu. Stojący na jej czele minister Węgliński uznał żądanie za usprawiedliwione, lecz dodał, że w chwili wyznaczenia pensyi Polska była cztery razy większa od utworzonego przez cesarza Aleksandra królestwa, więc to, może wypłacać tylko czwartą część należności, reszta zaś obciążać powinna budżet W. Ks. Poznańskiego i skarb cesarstwa rosyjskiego. Austrya bowiem na konwencyi petersburskiej z r. 1794 zastrzegła sobie, że wszelkie pretensye książąt Saskich do skarbu Rzeczypospolitej polskiej mają być uregulowane przez dwory: rosyjski i pruski. O dalszych tej sprawy losach brak jest wszelkich informacyj.

Druga książeczka p. t. „Sokolnicki i Krukowiecki“ dorzuca do znanych dziejów generała hr. Jana Krukowieckiego przyczynki, świadczące, że niepochlebna o tym wodzu opinia była w znacznej części uzasadnioną. W r. 1814 w broszurze, ogłoszonej w Paryżu, gen. Sokolnicki udowodnił Krukowieckiemu intrygi i niehonorowe czyny z czasów dowództwa jego brygadą polską pod Lipskiem. Sprawę tę rozpatrywała na polecenie w. ks. Konstantego komisya wojenna, której wyrok wypadł niepochlebnie dla Krukowieckiego, tak, że go w r. 1817 wykreślono ze sztabu dywizyi.

— **„Krytyki“**, miesięcznika, poświęconego sprawom społecznym, nauce i sztuce, opuścił prasę zeszyt za Luty. Treść: Część p i e r w s z a: (f) Czy się odradzamy. M. Markowska: Poezye. Dr Wł. Gumplowicz: O pojęciu cywilizacyi. Dr Adolf Gros: W sprawie żydowskiej. A. Wrzesień: Poezya więzienna. Junius: Współcześni politycy polscy. II. Jan Stapiński. S. J.: Nadprowokator. Z prasy społeczno-politycznej. K. Este: Listy z Królestwa. Skiba: Ruch kobiecy. Junius: Z trzech zaborów. Dwa zjazdy młodzieży. Sprawozdania z nowości wydawniczych. Część d r u g a: Leopold Staff: Poezye. Bolesław Walewski: Muzyka polska w analizie i syntezie literackiej. M. Sobeski: Przędziwo Arachny. Kaz. Rychłowski: Przekłady z nowszej poezyi francuskiej. Wł. Orkan: Wesele prometeusza. W. Feldman: „Współczesna literatura polska“ w oświetleniu krytyków i pseudo-krytyków. St. Pieńkowski: „Matejko“ Stan. Witkiewicza. Stanisław Lack. Wspomnienie. Bohdan Ł.: Listy ukraińskie. Dr L. Z.: Dziesięciolecie „Przeglądu Filozoficznego“. Maskaron: Życie artystyczne we Lwowie. J. Kleczyński: Życie artystyczne w Warszawie. Masque: Teatr poznański. Teatr krakowski. Sprawozdania: Tres. Nowe powieści.

— **„Miesięcznika Heraldycznego“** organu naukowego Tow. heraldycznego we Lwowie zeszyt styczniowy opuścił prasę i zawiera prócz zwyczajnych działów, rozprawkę prof. dr. Stanisława Kutrzeby p. t. „Przyczynek do teoryi runicznej“. Dr. Adam Bogusz kreśli sylwetkę historyczną mało znanej postaci z XVI. w., Mikołaja Bogusza z Kościelca, posła Zygmunta Augusta do Turcyi w r. 1549. W dziale metryk znajdujemy metryki parafii Limanowy w opracowaniu dr. J. Dunikowskiego. Zeszyt niniejszy zdobi wizerunek pomnika Mikołaja Bogusza w Krakowie, dzieło prawdopodobnie mistrza włoskiego Padovana.

Z obcych teatrów.

(Śmierć Coquelin'a. — Jego znaczenie jako artysty. — Komedya p. t. „4 × 7 = 28. — Tydzień Straussa w Dreźnie. — „Elektra“).

Niepodobna pominąć milczeniem śmierci wielkiego aktora. Umarł „monsieur“ Coquelin, albo poprostu „l'ainé“, jak go nazywano dla odróżnienia od młodszego brata. Prasa francuska poświęciła mu całe kolumny wspomnień, a dzienniki niemieckie również nie dały się ubiedz, jak gdyby chciały okazać, ze wszystko, co obchodzi Francyę, obchodzi także Niemcy. Rzeczywiście wielkim aktorem był Coquelin, a jak zapatrywał się na swoją sztukę, sformułował w swojej książeczce p. t. „L'art et le comédien“ w myśl wywodów starego Diderota: „Jedno pytanie rozdziela świat teatralny na dwa obozy, czy mianowicie aktor ma odczuwać namiętności swojej roli, czy ma płakać, ażeby drugich pobudzić do płaczu, albo, czy też ma być panem swoich uczuć nawet podczas wybuchów namiętności przedstawianej osoby — słowem, czy nie wzruszy pewniej, gdy sam nie jest wzruszony. To, jak wiadomo, jest paradoksalnem zapatrywaniem Diderota. („Paradoxe sur le comédien“). Otóż ja właśnie sądzę, że ten paradoks jest prawdą, i jestem przekonany, że można być wielkim aktorem tylko pod tym warunkiem, jeżeli bezwarunkowo panujemy nad sobą, i wedle upodobania wyrażamy uczucia, których nie odczuwamy, których nawet odczuwać nie możemy. I dlatego rzemiosło nasze jest sztuką, dlatego jesteśmy duchami twórczymi“.

Oto „credo“ artystyczne Coquelin'a, który z woli ojca miał być piekarzem w Boulogne, a dzięki swojej wytrwałości stał się ozdobą „Komedyi francuskiej“ w Paryżu. Był na scenie wcieleniem ducha francuskiego, ze swoją wykwintną lekkością, galijskim humorem i wspaniałym gestem. Takim był Coquelin — „le grand valet“. Gdy się udał w podróż artystyczną po Europie, podbijał wszędzie publiczność, recenzentów, a nawet — o dziwo! aktorów. Miał świadomość swej wartości, ale był przytem, jak to powiadają dobrym chłopcem.

Ku końcowi życia znalazł autora, który dla niego pisał sztuki, podobnie jak Sardou dla Sary Berndardt. Autorem owym jest Edmund Rostand. I zaczął Coquelin święcić nowe tryumfy jako Cyrano Bergerac. Była to dla niego rola jakby „ulana“. Coquelin nie był południowcem, ale mimo to był Gaskończykiem od stóp do głowy, gdy zaczął deklamować: „Ce sont les cadets de Gascogne“... Miał wystąpić w nowej sztuce Rostanda, p. t. „Chantecler“ w tytułowej roli „coq Chantecler“ — galijskiego koguta. Śmierć zdławiła okrzyk galijskiego koguta.

Przejdźmy do bieżącego życia teatralnego. Na scenie paryskiego teatru „Bouffes Parisiens“ pojawiła się sztuka Romain Coolusa p. t. “Cztery razy siedm jest dwadzieścia ośm“. Komedya ta przedstawia burzę w młodem małżeństwie, której kładzie kres teściowa, bardzo lubiana przez zięcia — okoliczność na całym świecie niezwykła. Już ta nadzwyczajność, godna pism humorystycznych, mogła utworowi Coolusa zapewnić niejakie powodze-

nie. Dalszą nadzwyczajnością tej komedyi jest teza teściowej, że charakter kobiety zmienia się co siedm lat. A więc bohaterka sztuki, mężatka wielce kapryśna i nieznośna zmieni się w bóstwo po 7 latach — mianowicie w 28 roku życia, gdyż w chwili przedstawienia liczy 21 lat życia. Ale najważniejszą nadzwyczajnością w owej komedyi był debiut aktorki Clarence, która w rzeczywistości jest panną Dietz-Monnin, córką wielkiego przemysłowca w Breście, a wnuczką prezydenta paryskiej Izby handlowej. Bez wstępnych studyów panna Dietz-Monnin z salonu poszła na scenę i wyszła z debiutu obronną ręką. Sądząc ze sprawozdań dzienników bulwarowych, tualety na scenie były... nienajgorszą częścią sztuki.

Spokojne zwykle Drezno zaludniło się międzynarodową publicznością, która tam pospieszyła, ażeby wziąć udział w „tygodniu Straussa". Przybył także legion recenzentów, pomiędzy nimi sam Herman Bahr. Cały ten błyskotliwy tydzień przyniósł drezdeńskim hotelom znaczne dochody, a Ryszardowi Straussowi prawdziwe tryumfy. — Pierwszy tryumf przyniosła Straussowi jego „Salome" z kompozytorem przy pulpicie dyrygenta i słynną Aino Ackté w roli tytułowej. Śpiewaczka ta, pochodząca z Finlandyi, stała się prawie Paryżanką, a jako Salome zdobyła się na całą gamę zmysłowego żaru i zbrodniczego pożądania. — Następnie przyszła kolej na „Feuersnot" i „Sinfonia Domestica" również pod batutą Straussa. Ale największe tryumfy przyniosła twórcy swojemu „Elektra", o której pisano tyle na długi czas przed premierą. „Losy córki Atrydów — powiada recenzent dziennika „Frankfurter Zeitung" — mogą w szacie tej neurastenicznie przeczulonej diatoniki zatargać naszemi nerwami, ale nie pochwycą nas za serce. — Dalszemu rozszerzeniu się dzieła położy granice cały szereg olbrzymich trudności w partyturze. Przezwyciężenie trudności tych nawet Operze drezdeńskiej niezupełnie się powiodło, mimo, że posłała na scenę swoje najpierwsze, najdumniejsze siły".

Mimo to jednakże tryumf był ogromny. „Międzynarodowa, po wielkomiejsku pożądliwa publiczność — powiada Bahr w telegramie do „Neue Fr. Presse" — oczekująca gorączkowo, czy wrażenia Salomy mogą być jeszcze przewyższone, przyjęła „Elektrę" entuzyastycznie. Około trzydzieści razy pośród burzy szalejącego entuzyazmu stawał Strauss przed publicznością witany jak gdyby poseł Maratonu".

Oto tryumf „Elektry" i Ryszarda Straussa.

h. j-e.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lutego.

Z politechniki lwowskiej. P. Jan Floryan Fischer, ur. w Krakowie, syn znanego w Krakowie kupca (firma w Pałacu Spiskim), złożył na tutejszej politechnice na wydziale inżynieryi, 2-gi egzamin państwowy.

Wynik wyborów do Izby handlowej we Lwowie przedstawia się jak następuje: Sekcya handlowa, I kategorya, 3 okręg wyborczy: Horowitz Samuel, Russman Ignacy; II kategorya, I okręg wyborczy: Gubrynowicz Władysław, Halski Walenty, Reich Mojżesz Herman, Riedl Edmund, Schayer Karol, Szkowron Albert; II kategorya, 2 okręg wyborczy; Strosower Juliusz, 4 okręg wyborczy: Nathansohn Filip, 5 okręg wyb.: Immerdauer Hermann; III kategorya, 9 okręg wyb.: dr Liljen Adolf, Wollisch Zygmunt. Sekcya przemysłowa: I kategorya, 9 okręg wyb.: Schreier Szulim, Wolski Wacław; II kategorya, 9 okręg wyb.: Beiser Jakób, Kiesler Adolf, dr Kollischer Henryk, Rubel Hermann, Thom Maksymilian, Wiśniewski Leonard, III kategorya, 1 okręg wyb.: Ciuchciński Stanisław, Schirmer Józef, Wczelak Józef, III kategorya 3 okręg wyb.: Adlesberg Herman; 5 okr. wyb.: Mascher Henryk; 8 okręg wyb.: Weiss Stefan.

Z teatru lwowskiego. W ubiegłym tygodniu wznowiono na scenie lwowskiej „Walkę motyli" Sudermanna z pp. Trapszo i Wostrowskim w rolach głównych.

W piątek rozpoczął gościnne występy p. Karol Adwentowicz w dramacie Augusta Strinberga p. t. „Ojciec". Publiczność zapełniająca widownię do ostatniego miejsca, przyjęła sympatycznego artystę nader sympatycznie. Wielbiciele talentu ofiarowali p. Adwentowiczowi po pierwszym akcie olbrzymi wieniec z kart wizytowych. Obok gościa wystąpili z dużem powodzeniem pp. Zielińska w roli Berty, Gostyńska w roli Małgorzaty, Feldman w roli doktora Oestermarka i Antoniewski jako pastor. Specyalnie dla p. Adwentowicza wznowione będą w najbliższych dniach „Karykatury" Kisielewskiego i „Upiory" Ibsena.

W operze mieliśmy „Zygfryda" wagnerowskiego z pp. Korolewicz-Waydową i Męcińskim. Publiczność lwowska nie zachwyca się bardzo posągowemi dziełami wielkiego muzyka niemieckiego, czego dowodem dość widoczne pustki na przedstawieniach. Duże zainteresowanie budzi zbliżająca się premiera dramatu muzycznego Ludomiła Różyckiego „Bolesław Smiały". *k. kr.*

Wasiński jako świadek. W odbywającym się we Lwowie procesie przeciw Hüttnerowi, jednemu z szajki, którego sprawę dla zbadania jego stanu umysłowego, wyłączono podczas rozprawy Wasińskiego i tow., zeznawał jako świadek — Wasiński, odsiadujący karę 10-letniego więzienia. Wasińskiego wprowadziło na salę dwóch strażników z najeżonemi bagnetami; miał on na sobie ubranie więzienne; ogolono go. Wzburzony i zadyszany prosił przewodniczącego, aby mu pozwolił wypocząć w poczekalni, gdyż dozorcy bardzo go zirytowali. Pokazało się, że Wasiński chciał, aby mu zdjęto kajdanki w bramie — uczynić tego jednak nie chciano i zdjęto mu kajdanki z ostrożności dopiero po wejściu do sali rozpraw. Po wypoczynku przesłuchano Wasińskiego, który oświadczył, że Hüttner nie miał żadnego udziału w kradzieżach, dokonanych u Rubinfelda i Sassowej. Gdy zastępca prokuratora p. Lubieniecki zaczął go wypytywać o szczegóły tej kradzieży, odpowiedział Wasiński: P. prokurator wie o tem najlepiej. (Wesołość). — Co do usiłowanej kradzieży w Pradze, zeznał Wasiński, że sprowadził wprawdzie Hüttnera do pomocy, że zamierzał okraść pocztę — że jednak Hüttner stchórzył i nie chciał w tem brać udziału, dlatego w noc wigilijną wybrał się do piwnicy w domu Rittera tylko z Adamskim — chodziło wówczas nie o zamierzoną kradzież, tylko o obejrzenie terenu. Wasiński starał się o salwowanie Hüttnera i twierdził, że dlatego tylko zeznawał przedtem obciążająco dla niego, ponieważ miał do niego złość, bo Hüttner chwalił się romansowaniem z jego żoną, a dalej podejrzywał go to, że on sprowadził policyę do mieszkania Uścieńskiego i spowodował jego aresztowanie.

Po przesłuchaniu prosił Wasiński przewodniczącego, aby mu pozwolił zobaczyć się z żoną, która odsiaduje jednoroczne więzienie w sądzie krajowym. Przewodniczący odrzekł, że to do niego nie należy. Po wyprowadzeniu Wasińskiego skuto go znowu i pod konwojem odwieziono go do Brygidek. Wasiński zajęty jest tam w warsztacie krawieckim.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Dwadzieścia dni kozy"; — wieczór: „Aida".

W poniedziałek: „Ojciec".

Po zamknięciu Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 lutego.)

Wiedeń. W parlamencie panuje dziś, jeszcze dość żywy ruch. W kuloarach rozwieszono wielkie plakaty z zawiadomieniem, że dziś wypłacone będą posłom dyety i koszta podróży. Przybyło więc wielu posłów, aby podnieść z kasy pieniądze.

Rokowania.

Praga. Dziś odbywają się tu narady klubów nad sytuacyą. Dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że bar. Bienerth będzie przyjęty dziś przez cesarza, poczem rozpocznie rokowania ze stronnictwami, celem przekonania się o warunkach ponownego zwołania Rady państwa.

Opinia Czechów.

Praga. Organ Kramarza „Den" wywodzi, że obecną sytuacyę i zamknięcie parlamentu spowodowali Niemcy. Wczorajsze zajścia, są jednak nauczką dla czeskich radykałów, którzy przekonali się, że obrukcya ich, tylko wtedy ma znaczenie, jeżeli poprą ją inne stronnictwa czeskie.

Owacye dla czeskich radykałów.

Praga. Wczoraj w nocy przyszło tu do demonstracyi z powodu przybycia posłów czesko-radykalnych z Wiednia, których przyjęto owacyjnie. Na dworcu oczekiwało przybycia posłów przeszło 5.000 ludzi. — Pierwszy wysiadł z wagonu poseł Klofacz. Przyjęto go głośnemi okrzykami „Na zdar!"; podniesiono go na ramiona i wśród dźwięków pieśni czeskich i okrzyków „Na zdar!" wniesiono go do miasta. Także posła Choca przyjęto owacyjnie, poczem cały tłum z posłami na czele udał się na plac św. Wacława. — Tu przed gmachem Muzeum wygłosił Klofacz płomienną mowę, wyrażając przekonanie, że manifestacye, urządzone posłom czeskim, są najlepszym dowodem, iż naród czeski pochwala taktykę ich klubu. i wezwał ludność do spokojnego rozejścia się.

Demonstranci odśpiewawszy „Hej Slovane" i „Gde domov muj", rozeszli się spokojnie do domu.

Sytuacya w Pradze.

Praga. Policya przedsięwzięła na jutro bardzo daleko idące zarządzenia. Słychać, że także namiestnik hr. Coudenhove otrzymał daleko idące upoważnienia.

Dzienniki niemieckie wskazują, że bar. Bienerth oświadczył deputacyi posłów niemieckich, którzy go prosili o wydanie zarządzeń dla zabezpieczenia Niemcom spokoju na wypadek rozruchów, że wyda w razie potrzeby najostrzejsze zarządzenia.

Jak twierdzą, namiestnik Coudenhove otrzymał w tym duchu wielkie upoważnienia. Prawdopodobnie plac na Przykopach będzie jutro zamknięty. Burmistrz Pragi dr Grosz, wysłał do bar. Bienertha telegram z protestem przeciw przedłożeniom językowym.

Poseł Spaczek.

Wiedeń. Poseł Spaczek zaprzecza wiadomości, jakoby miał zamiar zgłosić doniesienie karne przeciw posłom, którzy go bili.

Węgrzy wobec zamknięcia Rady państwa.

Budapeszt. Prasa tutejsza żywo omawia zajścia w austryackim parlamencie. „Mag. Orszag" twierdzi, że wypadki w Austryi wskazują, iż system powszechnego głosowania nie nadaje się dla państw, pod względem narodowym niejednolitych. Dziennik ten i inne wyrażają przekonanie, że rokowania austro-węgierskie, zwłaszcza w kwestyi bankowej, będą mogły obecnie szybciej być doprowadzone do skutku. „Pes. Ujszag" liczy na załatwienie sprawy bankowej w duchu żądań węgierskich na podstawie § 14.

Wypadki bałkańskie.

(Tel. „Nowej Reformy" z 6 lutego.)

Wojownicze usposobienie w Serbii.

Belgrad. Komisya skupczyny uchwaliła żądany przez ministra skarbu kredyt nadzwyczajny w kwocie 33,500.000 denarów na cele wojenne. — Ponieważ gabinet ma zapewnioną w skupczynie większość, przyjęcie tych kredytów przez skupczynę jest zapewnione.

Belgrad. Usposobienie wojownicze wciąż wzrasta, co widać z uchwalenia nowych kredytów wojskowych i powołania części rezerw na 14-dniowe ćwiczenia. Ludność mówi tylko o wojnie. Ruch handlowy zupełnie ustał. Codziennie prawie kilku kupców zamyka swe sklepy i ogłasza bankructwo. Powszechnie przypuszczają, że w kwietniu przyjdzie do zbrojnego starcia z Austryą.

Bojkot nie ustał.

Konstantynopol. Bojkot towarów austryackich dotychczas nie ustał, lecz trwa on dalej.

Porozumienie dokonane.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta" donosi:

Po wczorajszej radzie ministrów oświadczył minister spraw wewnętrznych, że zmiany, dokonane w protokole austro-tureckim przez turecką Radę ministrów nie są zasadnicze. Porozumienie austro-tureckie należy uważać za dokonane.

Na odszkodowanie Turcyi.

Wiedeń. Ministerstwo handlu zawarło z konsorcyum handlowem ugodę w sprawie zaliczki „conto corrente" 60 — 65 milionów koron. Prawdopodobnie zaliczka ta przeznaczona będzie na zapłacenie Turcyi odszkodowania.

Przeciw propozycyi rosyjskiej.

Konstantynopol. Opozycya przeciw propozycyi rosyjskiej staje się coraz większą. Wielki wezyr uczynił wczoraj ambasadorowi rosyjskiemu inne propozye. Jest jednak wątpliwem, czy Rosya je przyjmie.

Anglia daje pieniądze.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Konstantynopola, że Anglia oświadczyła gotowość udzielenia Turcyi pożyczki celem dostarczenia jej gotówki, zamiast odszkodowania bułgarskiego. — Na tej podstawie propozycya rosyjska ma w Turcyi większe widoki powodzenia.

Na granicy bułgarskiej.

Salonika. Zbrojenia na granicy bułgarskiej trwają dalej. Bułgarska ludność otrzymała broń i amunicye.

Serbia i Czarnogóra.

Belgrad. Wczoraj wieczorem odbyła się tu Rada ministrów, pod przewodnictwem króla. Na tej Radzie złożył sprawozdanie specyalny poseł serbski do Cetynii Proticz, który z polecenia ks. Mikołaja oświadczył:

„Czarnogóra nie jest wstanie utrzymać z własnych funduszów swej armii na wojennej stopie. Dlatego po raz ostatni zwraca się do Serbii z prośbą o przysłanie 2 milionów franków. Ks Mikołaj wyraził zarazem ubolewanie, że część prasy serbskiej osobiście go atakuje, co nie jest dowodem szczerości sojuszu serbsko-czarnogórskiego".

Rada ministrów nie powzięła co do żądanych przez ks. Mikołaja 2 milionów, żadnej decyzyi i postanowiła sprawę tę przedłożyć skupczynie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 lutego.

Rezygnacya Dmowskiego.

Warszawa. Pos. Dmowski zamieszcza w „Głosie Warszawskim" oświadczenie, że mimo gorącego pragnienia nie może cofnąć swej rezygnacyi.

„Lekarze — pisze p. Dmowski — stanowczo stwierdzili zły stan mojego zdrowia, mogący się tylko pogorszyć w klimacie Petersburga i przy warunkach pracy tamże, oraz uznali konieczność mego wyjazdu na kilka miesięcy za granicę.

W tych warunkach, zatrzymując mandat poselski, sprowadziłbym zmniejszenie na dłuższy czas sił i tak nielicznego w swym składzie naszego przedstawicielstwa. Nadto zaś, nie mogąc bez przerwy wespół z niem pracować, wpływałbym niekorzystnie na ciągłość i równomierność jego pracy. Wobec tego uznałem za konieczne pozostać przy powziętem postanowieniu i umożliwić zastąpienie mej osoby kim innym. Dziś wysłałem do prezesa Dumy zawiadomienie o złożeniu przeze mnie mandatu posła m. Warszawy".

Proces Kestranka.

Praga. W czasie dzisiejszej rozprawy oświadczył dyrektor kartelu żelaznego Kestranek, że ma dowody, iż fabryka francuska, z której Rada miasta Pragi sprowadziła rury wodociągowe, znajduje się w ¾ w rękach niemieckich. Kestranek twierdzi, że jeszcze w ostatnich dniach chciano się z nim porozumieć, jeżeli złoży małą sumę na dom czeskich sierot. Kestranek odmówił tej propozycyi.

Wyrok zapadnie dziś popołudniu.

Choroba Krausa.

Praga. Dyrektor poczty w Pradze, Kraus, podobno zachorował i nie będzie dłuższy czas urzędował.

Jeszcze jeden żywy.

Paryż. „Matin" donosi z Messyny, że wczoraj wydobyto tam z pod gruzów jeszcze jednego żyjącego człowieka, po 40 dniach pobytu pod gruzami. Wpadł on przypadkiem do składu cukierniczego i przez 40 dni żywił się pieczywem i cukierkami.

Azief-Łopuchin.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że Łopuchin był przygotowany na swoje aresztowanie i wszystkie swoje papiery i dokumenty ukrył w bezpiecznem miejscu w Londynie. Ogłoszenie tych dokumentów wywołałoby ogromną sensacyę i byłoby zgubnem dla rządu rosyjskiego.

Petersburg. U wielu adwokatów i nadprokuratora państwa odbyły się wczoraj rewizye domowe. Aresztowano 12 osób, między tymi dwóch rewolucyonistów. Aresztowania te stoją w związku ze sprawą Łopuchina.

Łopuchin jest umieszczony w osobnej celi i pozostaje pod bardzo silnym dozorem. Dyrektor więzienia Duszow i dozorca Łopuchina zostali usunięci, ponieważ pozwolili Łopuchinowi prowadzić korespondencye. Car domaga się specyalnego sądu dla Łopuchina.

Stołypin i Witte.

Petersburg. Witte zaprzecza, jakoby miał zamiar wstąpić do gabinetu Stołypina.

Tajemnicze zniknięcie.

Londyn. Pianistka polska, Legińska (?) która miała tu wczoraj wystąpić z koncertem znikła bez śladu. Wszystkie poszukiwania pozostały bez skutku. Legińska od kilku miesięcy była bardzo zdenerwowana.

Walki w Persyi.

Petersburg. Pet. Ag. telegr. donosi z Tebris:

W włosce o cztery wiorsty odległej od Tebris, przyszło do bitwy między powstańcami a kawaleryą Sanet-chana.

W bitwie tej powstańcy stracili 100 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 6 lutego.

18.000 rubli w popiele. Śledztwo policyjne przeciw Stanisławowi Szczygielskiemu, aresztowanemu w Oświęcimiu i odstawionemu do policyi krakowskiej, doprowadziło do wyjaśnienia sprawy. Szczygielski badany, czy on jest właścicielem znalezionych w hotelu Narodowym 18 sztuk renty państwowej rosyjskiej, przeczył temu stanowczo, policya jednak znalazła świadka, który paczkę tych walorów widział w posiadaniu Szczygielskiego. Jest to pewna dziewczyna, którą Szczygielski podejmował gościnnie w hotelu, a której pokazując paczkę z walorami, radził się jej, gdzie ma włożyć te paczkę, zawierającą rzekome 100.000 rubli.

Wobec tak kategorycznych zeznań owej dziewczyny, Szczygielski przyznał się ostatecznie, że on to ukrył w piecu pokoju hotelowego walory. O posiadaniu ich przez siebie opowiedział Szczygielski organom policyjnym następującą historyę.

Pracując w grudniu r. z. w wydziale skarbowym administracyi rządowej w Warszawie, spostrzegł dnia pewnego jak jakiś żyd w biurze, gdzie on (Szczygielski) pracował, upuścił z kieszeni paczkę papierów. Szczygielski paczkę tę niepostrzeżenie ukrył, a żyd ów, dziwna rzecz, nie upominał się wcale o zwrot papierów, natomiast upominali się o nie inni ludzie.

Gdy nazajutrz Szczygielski szedł przez ulicę Rymarską, przystąpiło do niego czterech mężczyzn i pod groźbą: „kula w łeb" kazało mu wyjechać z Warszawy za granicę, papiery zamienić na gotówkę i czekać dalszych poleceń w Krakowie. Szczygielski usłuchał poleceń, gdyż oświadczono mu, że są to pieniądze partyjne P. P. S. i przez Częstochowę, gdzie wysłuchał nabożeństwa, przybył do Krakowa, starając się tu zmienić walory. Zanim to nastąpiło został przez inspektorów policyi aresztowany tutaj za fałszywy meldunek i ledwo zdołał ukryć paczkę z papierami w popielniku.

Naturalnie, bajeczka ta — przypuszczać można — jest pomysłu Szczygielskiego, który najprawdopodobniej sam dokonał gdzieś w Warszawie lub Częstochowie, rabunku i kradzieży. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi sąd karny, dokąd odstawiono Szczygielskiego.

Zabójstwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna, przeciw 24 lat liczącemu Michałowi Sawce, wyrobnikowi w Dupliskach, obwinionemu o zbrodnię zabójstwa. Sawka oskarżony był mianowicie o to, że dnia 23 sierpnia z. r. stajennego dworu w Raciechowicach, Jana Bławuta, uderzył w głowę tak silnie, że ten po kilku dniach cierpień umarł. Sawka ugodził tak nieszczęśliwie Bławuta w odwet za to, że ten poprzednio pobił go dotkliwie w stajni, w której obaj byli zatrudnieni.

Rozprawie dzisiejszej przeciw Sawce przewodniczył radca sądu Grodyński, oskarżał prokurator dr Ujejski, obwinionego bronił adwokat dr Kłębkowski.

Obwiniony Sawka przyznał się do zarzuconego mu czynu, tłomacząc się jednak, że nie miał wcale zamiaru zabicia Bławuta, lecz tylko uderzył go kamieniem, rozżalony na niego za poprzednie pobicie.

Z zeznań świadków, a szczególniej właściciela dworu w Raciechowicach, p. Orzechowskiego, wynikło, że zabity Bławut był gwałtownym człowiekiem, postrachem niemal całej wsi i teroryzował resztę służby wiejskiej.

Z powodu przesłuchiwania licznych świadków, rozprawa przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok podamy w rannym numerze.

Zamknięcie Sejmu czeskiego.

(Telegr. „N. Reformy" z d. 6 lutego.)

Praga. Na podstawie rozporządzenia cesarskiego Sejm królestwa Czech został dziś zamknięty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 lutego. Giełda południowa.)

Marki 116·95. Renta majowa 94·05. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 635·—. Akcye węg. zakł. kred. 745·—. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 540·50. Akcye Bankvereinu 523·—. Akcye Länderbanku 439·50. Akcye kolei państwowych 674·50. Lombardy 104·—. Akcye kolei Elbethal 448·25. Akcye fabryki broni 610·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 630·50. Rima-Muranyi 530·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2387·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 251·25.

Usposobienie: ustalone.

Berlin, 6 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·25. Tow dyskontowe 187·75.

Usposobienie: spok.

FERENCZ MOLNAR.

Budowniczy.

Nowoczesna legenda.

Przed wielu laty zdarzyło się, iż do jednego z nowopowstających miast Ameryki przybył pewien inżynier i osiadł tam na stałe. Był to wysoki blondyn, wyższy o głowę od wszystkich inżynierów, jacy mieszkali w owem mieście. A mieszkało ich tam sporo, gdyż osada ta powstawała nagle i dlatego potrzeba było jak najwięcej ludzi, którzy znaliby się na budowie domów, mostów i kanałów. Ów wysoki inżynier przybył z Niemiec; parę lat żywił się drobniejszemi pracami, a przez ten czas — jak zresztą prawie wszyscy z jego szczepu — umiał się stać nieznośnym dla każdego. Nawet dla tych, którzy mogli mu dać robotę. Miał lat pięćdziesiąt, ale przy całej pewności siebie, brakowało mu koniecznego rozsądku. Przeholował zawsze. Przy tem wszystkiem oszukiwał siebie samego, jak gdyby był najmłodszym człowiekiem w całem mieście i rzeczywiście bywały dni, w czasie których można go było wziąć za rozpieszczone dziecko, chociaż kto jego tam mógł rozpieścić? Chyba nie rodzice, bo i tych nawet musiał opuścić, nie mogąc się z nikim w domu pogodzić.

Poza tem inżynier był człowiekiem wysoce utalentowanym i nie było w mieście obywatela, któryby nie podzielał tego przekonania. Jednakowoż koledzy jego umieli zawsze w walce konkurencyjnej wykorzystywać jego gwałtowne i gburowate zachowanie się i stale odsuwali go od ważniejszych budowli. Było to całkiem naturalnem, bo przecież ludzie, płacący grube sumy inżynierom, mają prawo wymagać, aby ci posiadali przedewszystkiem dobre maniery i jakie takie wychowanie; naturalnie, pewna doza talentu zawsze jest potrzebna.

Nic przeto dziwnego, że jasnowłosy inżynier w 50 roku życia, a więc u szczytu swej twórczości i siły męskiej, mieszkał w jednym małym pokoiku i zadawalniać się musiał zimną kolacyą.

Pewnego dnia postanowiła rada miejska wznieść na pięknem wzgórzu wspaniałą świątynię na cześć Pana. Rozpisano zwykły konkurs, na który nadesłali swe plany nietylko budowniczowie, będący na miejscu, lecz także ich współzawodnicy ze wszystkich części świata. Nadeszło sześćset sześćdziesiąt sześć projektów. Pierwszą nagrodę i polecenie wykonania pysznej budowli otrzymał jasnowłosy inżynier. Rozstrzygnięcie było zupełnie sprawiedliwe, gdyż w samej rzeczy jego kościół był najpiękniejszy, najdoskonalszy i najwięcej nastrojowy. Już nazajutrz otrzymał szczęśliwy budowniczy stosy listów, pełnych wyrazów najwyższego podziwu, tak z miasta, jak z okolicy — a nawet z samej Europy.

Każdy, kto przyjrzał się rysunkowi, był przekonany, że świątynia ta będzie ósmym cudem świata.

W rok potem zabrał się do budowy kościoła. Miał już pięćdziesiąt jeden lat, ale w tym ostatnim roku odpłaciło społeczeństwo jego sławie i ambicyi wszystko to, co było mu dłużnem za cały ciąg jego dotychczasowego żywota. Imię jego stało się sławnem wszędzie. Pisma ilustrowane zamieściły projekt, podobiznę i życiorys nieznanego do niedawna inżyniera. Był wielkim człowiekiem.

Powodzenie nie przyniosło mu jednakże spokoju duchowego, ani też nie złagodziło jego zawziętości wobec bliźnich. Owszem: duma i mizantropia wzmogły się do jeszcze większych rozmiarów. Tych, którzy mu schlebiali obecnie, nienawidził jeszcze bardziej, niż owych, jacy prześladowali go w czasie dawnych walk z losem.

Okno jego pokoiku było noc w noc oświetlone. Siedział przy stole i obliczał. Całe miesiące przepędzał tak, zgarbiony i milczący, nie wypuszczając z rąk ołówka. Wreszcie skończył rachunki.

Teraz już wiedział, w jaki sposób może oszukać miasto. Udało mu się tak skonstruować potężną kopułę świątyni, unoszącą się bez podpór w wielkim łuku nad olbrzymią budową, że z trzydziestu milionów, jakie rada miejska na ten cel wyznaczyła, będzie musiało dla niego pozostać 10 milionów, oprócz jednego, należącego mu się za robotę. Obliczania nie dlatego trwały tak długo, iżby trudno miało być ukryć dziesięć milionów, lecz dlatego, że musiał nadzwyczaj sprytnie oszukać. Zagubić gdzieniegdzie jakąś pozycyę, ukraść nieco ze spoideł żelaznych, podsunąć chytrze gorszy gatunek cegieł, kombinować śmiało i przebiegle. Wreszcie udało mu się — miliony były już napewno w jego posiadaniu.

Inżynier tryumfował. Zdawało mu się, że się wreszcie zemścił na społeczeństwie. Był zupełnie spokojny, gdyż komisya, rewidująca rachunki, nie znalazła ani śladu jego piekielnego oszustwa. Teraz stał się nagle łagodniejszym wobec ludzi i nie gardził już pochlebcami.

Po czteroletniej wytrwałej pracy świątynia była wykończona. Jedenaście milionów inżyniera procentowało się w jedenastu wielkich bankach europejskich pod rozmaitymi pseudonimami i cyframi. W tydzień po poświęceniu kościoła, zjawił się w nim jego twórca. Przyniósł z sobą najdelikatniejsze narzędzia pomiarowe i skonstatował, że położenie kopuły zmieniło się z powodu oszustwa o niesłychanie drobny kawałeczek. W drugim tygodniu przekonał się, iż kopuła pochyliła się znowu o takąż część milimetra, co w poprzednim. Jej wytrzymałość zmniejsza się zatem; katastrofa była nieunikniona. Budowniczy pospieszył do domu i w pięciu minutach obrachował, iż olbrzymia kopuła, pod którą zwykło się modlić kilka tysięcy ludzi, musi się zawalić w pięćdziesiąt jeden lat, cztery miesiące i trzynaście dni, a upadku jej nie przewidzi nikt ani na jedną minutę naprzód. Będzie zatem katastrofa, jaką rzadko kiedy świat widział, a na drugi dzień najmłodszy budowniczy potrafi udowodnić, iż jasnowłosy inżynier oszukał haniebnie, wiedząc z góry, iż nieszczęście musi nastąpić. I tego dnia imię jego będzie imieniem najpodlejszego człowieka na świecie.

Budowniczy dumał przez całą noc.

— Mam teraz pięćdziesiąt lat. Ażeby dożyć do owego dnia, musiałbym dosiągnąć do stu sześciu. To jest jednak niemożliwe. Mogę zatem żyć swobodnie. Katastrofa nastąpi dopiero po mojej śmierci, a co wtedy będą ludzie o mnie mówili, to mnie najmniej obchodzi!

Nad ranem położył się do łóżka i zasnął smacznie. Odtąd począł rzeczywiście żyć szczęśliwie i spokojnie.

Budowniczy wdział frak i udał się na bal, wydany przez burmistrza. W czasie tańców usiadł na uboczu i przyglądał się wirującym parom.

Nagle spostrzegł koło siebie rozpromienione, pulchniutkie dziewczę. Nie mógł wytrzymać, aby z nią nie zamienić słów paru.

— Kto pani jest? — zapytał.

— Jestem córką magistrackiego urzędnika.

Urzędnik spojrzał tak jakoś dziwnie na młodą pannę, że ta przelękła się i wypuściła z rąk wachlarzyk. Wkrótce jednak roześmiała się i rzekła:

— Proszę! podnieś pan mój wachlarz.

Budowniczy schylił się i podał wachlarzyk pannie.

Podziękowała mu i zabierała się do odejścia.

Nagle inżynier spuścił oczy ku ziemi i zapytał cicho:

— Dlaczego pani odchodzi?

A potem jeszcze raz:

— Dlaczego pani odchodzi?

Jakoś w cztery miesiące po ślubie podeszła ku inżynierowi jego pulchniutka żona i zarumieniona szepnęła mu coś do ucha.

Od tego dnia jasnowłosy budowniczy chodził znowu ze spuszczoną głową. Stał się takim, jak wówczas, gdy mieszkał w jednym pokoiku i jadał zimną wieczerzę. Kłócił się ze wszystkimi, poobrażał burmistrza i różnych dostojników miejskich — zrobił się nieznośnym.

Mijał miesiąc po miesiącu, aż wreszcie nadszedł dzień, w którym jego żona powiła syna. Chłopak był podobny do ojca. Dobrze zbudowany, silny, zdrów, oczy miał niebieskie, włosy jasne. Budowniczy porwał go na rękę, a w tej chwili jego silne ramię zadrżało... Poszedł z dzieckiem do drugiego pokoju i jak mógł najczulej ucałował czoło żony. Jeszcze tego samego dnia zamknął się w swoim pokoju i nie wyszedł stamtąd przez dwie doby. Gdy mu chciano podać jedzenie, wołał ochrypłym głosem, iż nic nie potrzebuje.

Wreszcie, trzeciego dnia nad ranem podszedł ku kolebce syna, wziął go ostrożnie na ramiona i chodził z nim po wszystkich pokojach. Gdy dziecię zapłakało, budowniczy zląkł się, myślał bowiem, że jest chore. Skoro mu jednak wytłómaczono, że każde małe dziecko płacze, uwierzył i uśmiechnął się jakoś niemądrze. Od tego czasu nie chciał rozłączyć się z synem. Dnie i noce przepędzał przy nim, czuwając i nadsłuchując.

W tydzień potem zabrał z sobą swoje znakomite przyrządy i udał się na wązkie schody, wiodące na kopułę kościelną. Zanim wziął się do mierzenia, myślał:

— Z tych fatalnych pięćdziesięciu lat, rok już upłynął. Ja nie dożyję dnia katastrofy, ale dziecko moje dożyje. A teraz nie jest mi już wszystko jedno, czy imię moje będzie najpodlejszem na świecie, czy nie!

I zapłakał gorzko.

Płakał, bo wiedział, iż niema wyjścia. On będzie już wprawdzie w grobie, lecz syn pozostanie na świecie.

Otarł łzy i wyjął instrumenty. Skończywszy raz mierzenie, rozpoczynał na nowo. Trzydzieści trzy razy przemierzył wieżę podług nieomylnych prawideł geometryi i arytmetyki i trzydzieści trzy razy otrzymał ten sam wynik. Tylko wynik ten różnił się wielce od dawnego. Pokazało się, że kopuła nietylko nie zmieniła położenia, ale nawet owo niedostrzegalne prawie pochylenie, jakie skonstatował w dwa tygodnie po poświęceniu, znikło gdzieś zupełnie. Kopuła stała mocno i pewnie, jak gdyby nie ukradziono wytrzymałości za dziesięć milionów. Stała tak, jak właśnie życzyło sobie miasto. Wymierzył przecież trzydzieści trzy razy.

Zdumiał. Czyżby to było możliwe? A jednak tak było w istocie. Obejrzał się wkoło i znów zabrał się do mierzenia. Mierzył wytrwale aż do wieczora — rezultat wciąż był jednakowy. Noc całą przepędził w swoim pokoju, a rano rychło świt, już był w kościele i mierzył na nowo. Przeszło trzysta razy. Pomyślał o synu. W każdej minucie ostatnich długich pięciu lat kroczyły prawa fizyki drogą, jaką on przy pomocy swej wiedzy naprzód już obliczył. Od pierwszego projektu, aż do konstatowania owego pochylenia, była nauka wierna na jedną tysięczną część milimetra temu odwiecznemu prawu, które niewidzianą przepisuje drogę każdemu spadającemu listkowi. A teraz...

Spoglądał z wysokości ku kamiennej posadzce i czuł, że głowa zwisa mu coraz bardziej i że on leci za nią... Zakrystyan znalazł zwłoki jego na środku kościoła.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł skorzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1909 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych**, t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają. 845 3 3

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Towarzystwo Stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej

zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład mebli i wyrobów tapicerskich

w Krakowie, ul. Wiślna l. 3.

Wyroby krajowe i własne. Meble z drzewa suszonego w suszarniach parowych. Gwarantuje jakość. Urządzenia pensyonatów i zakładów kąpielowych. Dział tapicerski prowadzi znany tapicer p. Alfons Wawrzecki. Główne magazyny w Kalwaryi. — **Wyroby Towarzystwa sprzedajemy tylko w własnych magazynach. — Pośredników nie mamy.** 7 21 0

FRANCUSKIE

PATHÈFONY

S. GRUDZIŃSKI & T. BERGER - Kraków, Szewska 10.

Grające bez igły, czysto i naturalnie. Bogaty repertuar.

Naprawy. ——— Przeróbki gramofonów na **PATHÈFONY.** 74 8 26

Kinematograf

do przedstawień, mało używany, do elektrycznego światła, a wszystkiemi przyborami i tłem do sprzedania. Oglądać można w sklepie A. Larischa, Kraków, Szewska 19. 1145 1 3

Uczeń VII. kl. gimn.

poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod **F. P.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1158 1 0

Ogrodnik

żonaty, bezdzietny, lat 48, udoskonalony we wszelkich gałęziach swego zawodu, mający z kilkunastu lat b. dobre świadectwa, poszukuje posady od 1 marca b. r. Zgłoszednia pod: **W. K. 48** poste restante **Szczakowa.** 1104 3 3

Apteka w Brzesku

poszukuje

magistra farmacyi. 1140 1 5

Poszukuję

buchaltera i korespondenta w języku polskim i niemieckim dla fabryki. Zgłoszenia pod **„Fabryka P.“** poste restante **Wadowice.** 1171 1 2

Maurycy Schapira

ul. Starowiślna l. 39, parter,

egz. nauczyciel buchalteryi,

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademii handlowej, oraz stenografii, polskiej i niemieckiej korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnemi warunkami.
1161 1 4

Ogłoszenie.

C. k. Kierownictwo regulacyi Wisły w Krakowie poszukuje **lokalu** na umieszczenie biur, składającego się z 8 pokoi, 1 przedpokoju, 1 kuchni, 1 ubikacyi na skład instrumentów, od 1-go kwietnia 1909 r.

Kontrakt najmu będzie zawarty na 3 lata.

Pierwszeństwo mają mieszkania położone w V-ej dzielnicy.

Oferty, zaopatrzone planem sytuacyjnym i opisem mieszkania, należy wnieść do Kierownictwa w gmachu Starostwa II-gie piętro. 1160 1 3

Małżeństwo!

Panna, starsza, blondynka, inteligentna, miłej powierzchowności, posiadająca kapitał 20 tysięcy koron i całe urządzenie 3-ech pokoi i kuchni, dla braku znajomości tą drogą poszukuje uczciwego mężczyzny z prawym charakterem na rządowem stanowisku w celu matrymonialnym. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia z fotografią pod **„Izys“** poste restante **Kraków,** do dnia 25 bm okazicielowi banknotu 20 koronowego Nr 011445 seria 1229. 1136 1 3

Która panna

lub wdowa pożyczy urzędnikowi, kawalerowi, 1000 K płatnych w ratach. Małżeństwo nie wykluczone. Zgłosz. pod **„Szczęśliwy przypadek“** poste restante **Kraków.** 1147

Dwie szatynki

przystojne, wykształcone, z inteligentnej rodziny, mające kilka tysięcy koron i zabezpieczenie dożywotnie w kwocie kilkuset koron rocznie, pragną w celach matrymonialnych zawrzeć poważną znajomość z ludźmi na stanowiskach wyższych urzędników państwowych w wieku od 36—44 lat. Anonimy bez odpowiedzi. Zgłoszenia do 20 lutego. Adresy: **„Irma“**, **„Fela“** poste rest. **Kraków.** 1148 1 3

Małżeństwo!

Poszukuje się panny od 20 do 40 lat, która ma 20.000 koron. **F. B.** poste restante **Podgórze.** 1129

Panna

na stanowisku, miła i inteligentna, lat 24, z posagiem 8000 K poszukuje znajomości w celu matrymonialnym. Najchętniej wyszłaby za suplenta gimnazyalnego. Na anonimy nie odpowiada. **„Ancre“** post. rest. **Kraków.** 1151

Chętnie polecamy

wszystkim mającym oszczędność na względzie znany w Krakowie, Rynek gł. L. 14 (dawniej Eile) gdzie najlepsze i najtrwalsze kalosze i śniegowce oryginalne Petersburskie, Amerykańskie i innych fabrykantów po bardzo niskich i stałych cenach nabyć można. 293 6 7

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego.

największy magazyn OBUWIA

Alfred Fränkel Sp. kom. Zastępca: L. Steigler.

THE MUTUAL

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Nowym-Yorku

Założone w r. 1842. **Czysta wzajemność.**

Z dniem 1-go stycznia 1908 stan majątku

2.438,814.691·95

Depozyt kaucyjny złożony w Austryi **K 15,648.552** słowami **Piętnaście milionów 648 tysięcy 552 koron.**

Najodpowiedniejsze kombinacye ubezpieczeń! Największa gwarancya!

Prospekta przez Agencye lub Generalną Dyrekcyę dla Austryi: **Wiedeń, I., Kärntnerring Nr 2.** 1113



Ideałem pań jest piękna barwa twarzy, gdyż tylko matowa i arystokratyczna cera jest znakiem prawdziwej piękności. Przez użycie kremu, pudru i mydła **Simon** nie ma się ani zmarszczek, ani wyprysków, ani też czerwonych plam, lecz zdrową i czystą skórę twarzy. Żądać tylko prawdziwych wyrobów. 141 5 12

16.000 K

potrzeba na I hipotekę realności w obrębie Krakowa na przystępny procent. Zgłoszenia listowne pod: **W. A. L.** poste restante **Kraków.** 1105 2 3

Panna

lub młody człowiek biegle stenografujący i piszący na maszynie Remington lub Underwood, może zaraz objąć posadę. Oferty pisemne pod adresem: **Silberstein & Hoizer,** Spółka z ogran. poręką, Kraków, ul. św. Gertrudy 7, I p. Zgłoszenia osobiste między godz. 3 a 6 po południu pożądane. 1102 3 3

Do wynajęcia:

pod dogodnymi warunkami **2 sklepy** z elektrycznem oświetleniem przy ul. św. Marka 27. **Duży salon** na I-em piętrze oddzielnie lub z pokojem obok przy ul. Szpitalnej 17.

Wiadomość: ul. Szpitalna 17, II-gie piętro, od godziny 2—3. 1118 3 6

Drogerzysta (Poznaniak)

30 lat, poszukuje w Galicyi miejsca w drogeryi, składzie kolonialnym lub jako wojażer. Zgłoszenia: Jewasiński, Dtsch. Krawarn, Pr. Schiesien. 1103 2 3



GRAND PRIX, POWSZECHNA WYSTAWA PARYSKA 1890.

KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY

c. i k. uprzyw. woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80.

Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do **wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach,** przy sztywności ścięgien itp. uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.

Kwizdy płyn restytucyjny

brzmienie słów, winieta i opakowanie ochronione. Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko.

Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda,** c. i k. austr.-węg. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy w **Korneuburgu** pod Wiedniem. 46 28 30

Jaja krucze

(corvus corax) kupnię, płacąc 6—10 K za sztukę, i proszę o oferty.

Olschowy, Berno (Brünn, Bäckerg. 29) Morawy. 1165 1 3

Do sprzedania:

Willa w Czyżynach naprzeciw stacyi kolejowej położona, składająca się z domu murowanego, dachówką krytego, o 6 pokojach, z łazienką, klosetem wodociągiem i terasą na ogród. W pokojach posadzki i piece kaflowe, stajnia, szopa i ogród owocowy. Cena 35.000 kor. Wiadomość w Krakowie, pl. Dominikański I, I p. 1094, 2 6

Wyborna sposobność do kupna dla handli łokciowych i domokrążców!

Wysyłka także do prywatnych. 724 4 4

40 do 45 metrów resztek 15 koron

sortowanych barchanu na suknie 78 ctm. szerokiego, wspaniałe desenie, zefiru modnego na suknie domowe, koszule i bluzki, wybornego bielonego płótna na bieliznę, dymki na pościel, ręczników, ścierek. Długość resztek 6—10 metrów, z poręczeniem bez skazy i bardzo dobrej jakości, o barwie w praniu nie pełznącej. Jeżeli się nie nadają, zwraca się pieniądze zaraz. Wysyła się najmniej paczkę 40—45 metrów za 18 K za zaliczką.

Tkalnia R. Horner, Nachod, Czechy.

Przy większym odbiorze 3% opustu.

Grupa losów

o bardzo korzystnych widokach wygranej.

Główna wygrana 90.000, 70.000, 30.000 koron itd.

węg. los czerwonego krzyża
węg. los Bazylika
kupon gry 4% losu hipotecznego
kupon gry I. losu kredytowego.

Najbliższe ciągnienie już dnia 1 marca.

Sprzedaję powyższą grupę losów najtaniej

na 34 raty miesięczne po 5 K.

Wyłączne niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu I. raty wprost u mnie na podstawie dokumentu kupna sprzedaży wystawionego podług przepisu.

Przesłanie I. raty najlepiej uskutecznić przekazem. Dalsze przez pocztową kasę oszczędności.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym)

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 1101 1 5 Dobra prowizya

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 31 11 0

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5662).

„MALTONI“

przeciw kaszlowi i chrypce prawdziwe miodowo-słodowe cukierki. — Torebka 20 h. Laboratorynm M. U. Dr Stan. Reithárka, Král. Městec. Żądajcie tylko słowiańskiego wyrobu w aptekach i drogueryach. Główne zastępstwo: **Mag. Farm. M. Doskowski & F. Szczerski —**

Kraków, ulica Smoleńsk l. 21. 329 14 0

Ostrzeżenie! Przed kupnem, zamawianiem, a szczególnie przed sprzedażą fałszerstw lichych innych wyrobów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie chronionych przetworów. Podług §§ 23 i 25 ustawy karnej, każdy, kto zamawia, zakupuje, utrzymuje a szczególnie ten, kto sprzedaje, pochodzący nie z mojej fabryki a więc inny a nie mój jedynie prawdziwy z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy, prawnie chroniony **Balsam Thierego,** tudzież naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści centyfoliowej i moje inne przetwory, ten naraża się na ściganie karne surowe, bezwzględne i na karę aż do 4.000 K. lub na karę aresztu aż do jednego roku. Taksamo przez zamawianie, zakupno lub sprzedaż przez władzę niedozwolonych, mem nazwiskiem opatrzonych surogatów, tylko w celu wyzyskania publiczności w obieg puszczanych.

Aptekarza A. Thierrego 5155 1 20

Balsam

wszędzie znany i wszędzie za dobry uznany.

Bardzo skuteczny przeciw złemu trawieniu i jego objawom, jak **odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, uczuciu pełności, kurczom żołądka, brakowi apetytu, nieżytowi itd. Uśmierza kurcze i bóle, łagodzi kaszel, usuwa flegmę, czyści.** — Służy także w wielu wypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i kojąc ból. — Wysyła się pocztą najmniej 12 flaszek małych lub 6 wielkich za **5 K**, 60 flaszek małych lub 30 wielkich **18 K.**

Uważać na jedynie i wyłącznie do obiegu uprawniony zielony znak ochronny zakonnicy: „Ich Dien“. Allein echt. — Naśladowanie tego znaku i kupno, jakoteż **sprzedaż** innych, prawnie niedozwolonych, a więc do obiegu nieuprawnionych balsamów, ściga się sądownie.

Aptekarz Adolf Thierry, apteka pod „Aniołem Stróżem“ w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierrego

prawdziwa maść centyfoliowa

najniezawodniejszy środek domowy na wrzody, rany, okaleczenia wszelkiego rodzaju i t. d.

Miejsce nabycia: **A. Thierrego** apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. — 2 dawki 3·60 K.

Thierrego balsam żołądkowy wszędzie znany, 12 flaszek 5 K.

Skład prawie w każdej aptece. — Hurtownie w składach aptecznych.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim. Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 11 33 0

Córki wynalazcy



Błyszczące, wspaniałe włosy

są zaletą ciała, która każe zapomnieć o niejednej innej wadzie. Bez pięknych włosów niema zupełnej piękności, z pięknemi włosami niema bezwarunkowej brzydoty.

Nie każdy błąd piękności da się naprawić, włosy atoli przez należyte postąpienie dadzą się zawsze upiększyć. Do tego należy w pierwszym rzędzie niezmierna czystość i zastalenie naturalnej ilości tłuszczu. Jeżeli włosy są z natury tłuste, lepkie, to trzeba ograniczyć wydzielanie się tłuszczu; jeżeli zaś włosy są suche, twarde i kruche, to musi się im dostarczyć w umiarkowanej ilości tłuszczu obojętnego, najdokładniej rozdzielonego. Przez to zapobiega się wypadaniu włosów i pobudza się je do rośnięcia.

Miękkie jak jedwab i suche w dotknięciu muszą być włosy i błyszczeć! Najlepszym środkiem do osiągnięcia tego jest nasza przeszło od lat 21 za taką uznana 204 6 9

prawdziwa peruwiańska woda taninowa,

którą wyrabiamy w dwu rozmaitych złożeniach, nieco zaperfumowanych, **zielone** opakowanie (z tłuszczem) na suche, łamliwe włosy, i **czerwone** (bez tłuszczu) na włosy tłuste. Dostać można w każdym lepszym handlu za K 2·50 i K 5. Nie puszcza i nie wala bielizny! — Prawdziwa tylko z obrazkiem znajdującym się obok. — **E. A. Uhlmann & Co, Reichenbach i. V.** — Główna sprzedaż na Austro-Węgry: Vertriebsgesellschafs m. b. H., Wiedeń, I., Karlsplatz 3. Składy: Apt.: Wiśniewski, Gralewski, Mikucki. Drog.: Zopoth i Ska, Hanak i Ska, Reim i Ska.

Czytelnia i Wypożyczalnia

Pol. Zw. Niewiast Kat. (Pałac Spiski I) otwarta od 11—1 i 3—8. Książki pol., franc., niem., ang., włos. Abonament miesięczny dla członków i niecżłonków 50 hal. Katalog do nabycia. 1133 2 6

Katalog

utworów dramatycznych jedno i więcej aktowych dla teatrów amatorskich, wysyła za darmo **Księgarnia Polska we Lwowie.** 118 2 52

THE

BERLITZ SCHOOLS

of Languages

NAUKA OBCYCH JĘZYKÓW

(ang., franc., niem., włosk., ros. etc.)

według Metody Berlitza

przez nauczycieli odnośnych narodowości z wyższem wykształc. akad.

Od pierwszej chwili począwszy aż do końca nauki, uczący się rozmawia tylko w języku, którego nauczyć się pragnie. System ten zastępuje pobyt za granicą. Lekcye zbiorowe i osobne od 8 rano do 10 wiecz. Zapisy w każdym czasie. Lekcye próbne bezpłatnie. Żądać prospekty.

Przyjmuje się tłumaczenia.

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 25, I. p.

853 11 0

Do sprzedania. Fortepian krótki krzyżowy i różne meble są tanio do sprzedania. Ulica Bracka l. 5, II piętro, na prawo. 1099 2 3

Powozy i wózki

w pracowni powozów

Jana Szymskiego

Kraków, Grzegórzki 31, vis-à-vis kliniki.

Przyjmuje także zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki, oraz gruntowne odnowienia i reperacye tychże po cenach niskich. 860 13 0

Kamienica

2 piętrowa, z ogrodem, do sprzedania zaraz. Wiadomość: Karmelicka 34, II p., między 3—4 po południu. 969 5 6

Spółki mleczarska i chowu drobiu

w Bachowicach

dostarczają: masła deserowego paczka 5 kg. 14 kor. 60 h; jaj gwarantowanej świeżości paczka 5 kg (około 75 jaj) 6 kor. **opłatnie.** Adres: Bachowice, p. Zator. 1055 3 5

Katalog

książek polskich z dziedziny **gospodarstwa wiejskiego,** wysyła za darmo **Księgarnia Polska we Lwowie.** 120 2 52

Sklep galanteryjno-papierowy

przy najruchliwszej ulicy zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod: **„L. 111“** poste restante **Kraków.** 1107 2 6

PIENIĘDZY JAK LODU

zarobią mężczyźni i panie w każdej miejscowości przez łatwe poboczne zajęcie. Zgłosz. kartą kor. przyjmuje pod Nr 68 ekspedycya ogłoszeń Edward Braun, Wiedeń. I., Rotenturmstrasse 9. 249 10 10



Proszę nie zaniechać

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego cennika głównego z 3000 ilustracyami.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·60 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. **również na składzie. Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.**

C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx** Nr 1194, Czechy. 144 30 50

3% losy kredytowe ziemskie

Ciągnienie 15 lutego 1909.

Główna wygrana **90.000** koron

Losy oryginalne po dziennym kursie lub na

33 rat miesięcz. po K **10·—.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane i do pobierania odsetek. 1153 1 5

PROMESY tylko po **K 3·75.**

Zamówienia przekazem

Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,

I., Schottenring tylko 26

Ecke Gonzagagasse

NA KARNAWAŁ

poleca WACHLARZE, RĘKAWICZKI, szale jedwabne, wstążki, grzebienie ozdobne do fryzur, wstążeczki do kotyliona PASKI modne, PERFUMY i pudry franc. i angiel. **Anastazy FRONCZ** Kraków, Floryańska 17.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski